REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr 1 tel. 63.
Konto P.K.O. nr 64.106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

PIĄTEK, 1 WRZEŚNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miesięcznie z odnoszeniem [illegible] 4.2.—
Ceny ogłoszeń:
[illegible]

Hołd w podziemiach Wawelu

Polska i Węgry zbratane czcią dla Wielkiego Króla

KRAKÓW, 31.8. Uroczystości obchodzone na 400-ej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego, uświetnione obecnością P. Prezydenta Rzeczypospolitej miały charakter bardzo podniosły.

Rano o godz. 8-ej P. Prezydent w otoczeniu swej świty oraz podsekretarza stanu w min. spraw zagranicznych Szembeka, dyr. protokółu dypl. Romera i jego zastępcy Przedzieckiego zwiedził w zamku na Wawelu wystawę Sobieskiego, oprowadzany przez rektora prof. Szyszko-Bohusza i dr. Świeczę.

O godz. 9-ej na dziedzińcu obok katedry zgromadzili się przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśniewskim, dowódca korpusu gen. Łuczyńskim, prezesem sądu apelacyjnego Parylewiczem, prezydentem miasta dr. Kaplickim O g. 9.20 przybył przedstawiciel rządu minister Nakoniecznikow-Klukowski i udał się wraz z przedstawicielami władz miejscowych do zamku.

Wśród bicia dzwonu Zygmunta P. Prezydent R. P. wraz z otoczeniem przeszedł z dziedzińca zamku do katedry.

Przy wejściu do katedry oczekiwał Pana Prezydenta ks. metropolita Sapieha wraz z kapitułą.

P. Prezydent R. P. prowadzony przez ks. metropolitę Sapiehę wszedł do wnętrza katedry i zajął miejsce z lewej strony ołtarza pod baldachimem. Na miejscach honorowych zasiedli z lewej strony przedstawiciele władz polskich, po drugiej delegacja węgierska z ministrem de Kallay'em, przy ołtarzu ustawiła się delegacja Zw. Legionistów z pocztem sztandarowym. nawe główna katedry wypełniły tłumy publiczności.

Przed uroczystą mszą św. ks. metropolita Sapieha w otoczeniu kleru odprawił modły przy ołtarzu głównym.

Po chwili wyszedł z zakrystii prymas Węgier Seredyi i odprawił uroczyste nabożeństwo w szatach pontyfikalnych, ofiarowanych przez króla Stefana Batorego katedrze wawelskiej.

Po mszy św. P. Prezydent R. P. wraz z otoczeniem udał się do grobów królewskich, gdzie złożył wieniec o barwach państwowych na sarkofagu króla Stefana Batorego.

Po opuszczeniu przez P. Prezydenta R. P. krypty, udała się do grobów królewskich delegacja Węgier z ministrem de Kallay'em i prymasem Węgier ks. kardynałem Seredym i złożyła na sarkofagu króla Stefana Batorego wieńce od rządu węgierskiego, od rodziny ministra de Kallay'a, w imieniu Towarzystwa Polsko - Węgierskiego w Budapeszcie, od attache wojskowego Węgier przy rządzie polskim, wreszcie od rodziny Sibrik, której przodkowie brali udział w wojnie moskiewskiej pod wodzą króla Batorego.

Po złożeniu hołdu prochom wielkiego króla, zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

O godz. 11.15 w sali zamkowej pod otokami P. Prezydent R. P. przyjął na audiencji przedstawiciela rządu węgierskiego ministra Kallay'a i ks. prymasa Seredyego. W godzinach przedpołudniowych delegacja węgierska zwiedzała komnaty zamku królewskiego na Wawelu.

Dziś odsłonięto w zamku wawelskim w t. zw. altanie na pawilonie gotyckim marmurową tablicę dłuta artysty malarza Madeyskiego z popiersiem Batorego, umieszczonem w ten sposób, że twarz króla Batorego zwrócona jest w kierunku południowo - wschodnim.

W baszcie królowej Jadwigi

audjencje delegacyj u P. Prezydenta

KRAKÓW, 31.8. — O godz. 16-ej czył P. Prezydentowi w upominstawili się na Zamku Wawelskim ku wspaniały album Muzeum Narepresentanci miasta: prezydent dr. Kaplicki, wiceprezydenci: dr. Klimecki, dr. Landau i sen. Skoczylas. Delegacja m. Krakowa została przyjęta na 40-minutowej audiencji przez Prezydenta R. P. w „Kurzej Stopce" w obecności wojewody krakowskiego dr. Kwaśniewskiego.

W imieniu zarządu miasta złożył hołd Głowie Państwa prezydent dr. Kaplicki, zapewniając P. Prezydenta o głębokich uczuciach, jakie żywi dla Jego osoby obywatelstwo grodu podwawelskiego.

Równocześnie dr. Kaplicki wręrodowego.

W rozmowie z przedstawicielami miasta, P. Prezydent w szczególności interesował się żywo sprawą budowy Muzeum Narodowego, w którem znajdą godne pomieszczenie cenne pamiątki i skarby kultury polskiej, świadczące o wielkiej przeszłości narodowej.

O godz. 17-ej przyjął P. Prezydent Rzplitej na audiencji grupę delegacji węgierskiej, która przedstawił P. Prezydentowi poseł węgierski przy rządzie polskim, minister Matouska.

Ambasador Ameryki

wylądował w Gdyni

J. Cudahy.

GDYNIA 31.8. Dziś we wczesnych godzinach rannych przybył do Gdyni na pokładzie statku pocztowego „Kościuszko" nowy ambasador Stanów Zjednoczonych przy Rzpolitej Polskiej.

Na pokładzie statku witali ambasadora komisarz rządu p. Sokół i inż. Wenda, przedstawiciel urzędu morskiego.

Ze strony amerykańskiej na spotkanie ambasadora przybyli na statek członkowie ambasady amerykańskiej w Warszawie. Pozatem obecni byli m. in. naczelny dyrektor Linji Gdynia — Ameryka p. Leszczyński, komendant portu komandor Tański i prezes Izby polsko-amerykańskiej Kotnowski.

Ambasador Cudahy wsiadł na pokład polskiego okrętu w Antwerpji.

W chwili wejścia statku do portu gdyńskiego orkiestra marynarki wojennej odegrała hymny narodowe polski i amerykański.

Na brzegu zgromadziły się tłumy publiczności.

Duże wrażenie na ambasadora wywarło odśpiewanie hymnu amerykańskiego w języku angielskim przez dzieci szkół powszechnych.

Kiedy ambasador zszedł ze statku na lad. jedna z uczenic wręczyła mu kwiaty.

W rozmowie z dziennikarzami, którzy przyszli powitać ambasadora na pokładzie statku, amb. Cudahy oświadczył, iż jest dumny z zaszczytu reprezentowania Stanów Zjednoczonych w Polsce. Oddawna interesował się historją Polski i jest pełen podziwu dla narodu, który potrafił zwycięsko wyjść z walki z niezliczonemi trudnościami.

Przed wyjazdem z Ameryki ambasador odwiedził swego przyjaciela pułk. House, który prosił go, by jeszcze raz w jego imieniu dał wyraz jego jaknajszczerszej sympatji gorących uczuć, jakie żywi dla Polski. Ambasador wyraził swój podziw dla Gdyni, która swym rozmachem przypomina mu Amerykę.

Godziny ranne spędził ambasador Cudahy na zwiedzaniu Gdyni i portu, a około 1-ej po południu na pokładzie „Kościuszki" odbyło się uroczyste śniadanie, wydane na cześć znakomitego gościa przez zarząd linji Gdynia — Ameryka.

Wieczorem ambasador Cudahy wyjedzie do Warszawy, dokąd przybędzie jutro o godz. 6.55 rano.

W dniu 5 września r. b. ambasador złoży na Zamku swe listy uwierzytelniające.

Walki o D'ehol

LONDYN, 31.8. — Z Pekinu donoszą, że w prowincji Dżehol toczą się ponownie walki.

Wojska mandżurskie wraz z oddziałami pozostającemi pod dowództwem b. gubernatora prowincji Dżehol generała Tang-Julin zdobyły miasto Kuzuan na południowy-zachód od Dolonor.

Ofenzywa mandżurska przeciwko wojskom generała Fenga rozwija się pomyślnie. Zdziesiątkowane oddziały gen. Fenga cofają się w popłochu.

Brunatne koszule

w Norymberdze

BERLIN, 31.8. Od wczoraj Norymberga pozostaje pod znakiem uroczystości, będących wstępem do wielkiego kongresu partii narodowo - socjalistycznej.

Zjazd rozpoczął się wczoraj wieczorem przyjazdem Führera Hitlera w otoczeniu świty dostojników partyjnych.

Zjazd nabiera specjalnego charakteru dzięki oczywiście nie przypadkowej, okoliczności, że właśnie 10 lat temu Hitler przybył do Norymbergi... jako aresztant, dziś wkroczył do miasta jako triumfator, witany biciem dzwonów wszystkich świątyń starego miasta.

Powitanie odbyło się w starej sali ratuszowej, gdzie, jak głosi urzędowy komunikat, w czasach dawnej świetności Rzeszy często zasiadał cesarz ze swymi palatynami. Norymberga obdarowała kanclerza orwiną na odbitka ze sztychu Dürera „Rycerz śmierć i szatan".

Już dziś Norymberga przypomina obóz warowny. Ulice przepełnione są brunatnemi koszulami, pod miastem rozbito wielkie obozowiska szturmówek. Nieustannie przybywają pociągi, przywożące oddziały szturmowców różnych gatunków broni.

Większa część szturmowców już od dłuższego czasu znajduje się w marszu do Norymbergi. Marsze te, to zwyczajne manewry szturmowców. Posuwają się oni w pełnym rynsztunku wojskowym, z oddziałami motocyklowemi, rowerzystów, kuchniami polowemi i trenami. Po drodze brunatna armia odbywa ćwiczenia polowe pod kierunkiem oficerów Reichswehry.

Do dnia jutrzejszego wszystkie oddziały mają być zgrupowane pod Norymbergą. Kulminacyjnym punktem tej manifestacji wojskowej i militarystycznej będzie wielka parada przed Hitlerem. Przez ulice Norymbergi przemaszeruje 250.000 doskonale uzbrojonych i wyćwiczonych szturmowców, podzielonych na 70 batalionów. Przemarsz trwać ma według programu 6 godzin.

Dla uświetnienia zjazdu partji zaproszono do Norymbergi także cały korpus dyplomatyczny. Oficjalne biuro Wolffa donosi, że przyjazd dyplomatów nastąpi jutro.

Z prywatnych doniesień jednak wynika, że dyplomatyczny pociąg przybędzie do Norymbergi bez dyplomatów. Poselstwa i ambasady Francji, Anglji, Ameryki, Polski, Hiszpanji, Japonji, Sowietów, Watykanu, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Belgji i Holandji odmówiły wzięcia udziału w uroczystościach brunatnej armji.

Do Norymbergi wyjeżdża jedynie przedstawiciele Włoch i Turcji. Mussolini wysłał na zjazd nawet specjalną delegację.

Złota brosza ze szmaragdami

na pokrycie defraudacji w Banku Handlowym

Dalsze aresztowania w Poznaniu

POZNAŃ, 31.8. Tel. wł. — Prokurator Hradyk, w rękach którego pozostaje śledztwo w sprawie wielkiej afery w oddziale poznańskim Banku Handlowego w Warszawie, codziennie przesłuchuje głównych sprawców nadużyć.

Wóblewski osadzony w więzieniu jest już obecnie zupełnie złamany na duchu i przyznaje się do wszystkiego.

Z polecenia prokuratora dokonano rewizji w mieszkaniu p. G. przy ul. Półwiejskiej Nr. 2. W mieszkaniu tem Wróblewski wynajmował pokój, który służył mu za garsonierę dla spotkań z Kuczyńską, zwaną w Poznaniu „błękitną damą", gdyż ubierała się zawsze na niebiesko. Za pokój ten płacił Wróblewski 70 zł.

Właścicielka mieszkania dawała wykrętne i niejasne odpowiedzi urzędnikom przeprowadzającym rewizję, wobec czego prokurator Hradyk wydał polecenie aresztowania jej i osadzenia w więzieniu.

Jednocześnie policja zarekwirowała klucze od mieszkania i pod nieobecność właścicielki dokonała rewizji.

W pokoju wynajmowanym przez Wróblewskiego znaleziono liczne dowody, świadczące iż oszustw dopuszczali się wspólnie Wróblewski i Kuczyńska. Mimo takich dowodów Kuczyńska twierdzi uparcie, że nie wie działa nic o nadużyciach Wróblewskiego, że znała go jako człowieka zamożnego, dysponującego dużemi sumami pieniędzy.

W dniu dzisiejszym Kuczyńska złożyła na ręce prokuratora wspaniałą złotą broszę, wysadzaną szmaragdami, którą otrzymała w upominku od Wróblewskiego. Broszę tą zatrzymano w depozycie sądowym na pokrycie ewentualnych strat Banku.

Teść Wróblewskiego p. Lipiec pod naciskiem władz sądowych zwrócił do depozytu sądowego całą sumę, uzyskaną ze sprzedaży willi. Willę tę nabył kupiec drzewny, znany w Poznaniu bogacz.

Z 40.000 zł., jakie zapłacił ów kupiec za tę willę brakuje tylko 700 zł., które otrzymał jako zaliczkę adwokat Hejnowski, obrońca Wróblewskiego.

W związku z tą aferą w Poznaniu trwają dalsze aresztowania.

Zamordowanie profesora

przez okno willi w Marienbadzie

PRAGA, 31.8. — Tel. wł. — Nocy dzisiejszej zamordowany został w Marienbadzie były profesor politechniki w Hanowerze, prof. Teodor Lessing.

Zbrodniarz przystawił skradzioną ze składnicy straży ogniowej drabinę do ściany willi, gdzie mieszkał profesor i przez okno dwukrotnie strzelił do siedzącego przy biurku uczonego, trafiając go śmiertelnie.

Władze aresztowały pewnego szofera, podejrzanego o udział w zbrodni.

Właściwy przypuszczalny sprawca, robotnik Eckert, uciekł już, jak się zdaje, zagranicę.

Lessing zbiegł z Niemiec po dojściu do władzy Hitlera i od tego czasu stale przebywał w Czechosłowacji, mieszkając w Marienbadzie.

Dziś Warszawa powita

gości węgierskich

Portret Batorego w darze dla Marszałka

Dziś przybywa do Warszawy w związku z uroczystościami 400-lecia Batorego w Polsce, delegacja i wycieczka węgierska z prymasem Węgier arcybiskupem Seredyi, węgierskim ministrem rolnictwa, potomkiem Stefana Batorego, Kallay'em na czele.

Delegacja przybywa do Warszawy na dworzec Główny o godz. 8-ej m n. 55, wycieczka zaś o godz. 21 min. 10. Goście witani będą przez czynniki oficjalne Towarzystwa Polsko - Węgierskiego im. Stefana Batorego, komitet uroczystości ku czci Batorego, Izbę Han-

dlową Polsko - Węgierską, jakoteż Koło Przyjaciół Węgier, harcerstwo oraz przyjaciół Węgier.

Delegacja węgierska złoży Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w darze od społeczeństwa węgierskiego portret Batorego.

Jutro delegacja oraz wycieczka węgierska przyjmowane będą na uroczystej herbacie w salonach Rady Ministrów o godz. 5-ej popołudniu przez Towarzystwo Polsko - Węgierskie im. Stefana Batorego. Wieczorem delegacja węgierska odjedzie do Gdyni i Gdańska.

Donosłe akcje państwowe

i plotkarstwo kawiarniane

Jak zwykle w okresie powakacyjnym obiegają prasę opozycyjną przeróżne wiadomości, przeważnie z bujnej fantazji wysnute.

Również i teraz nie mija dzień, by z tej kuźni plotek nie ukazywały się rozmaite „rewelacje". Dotyczą one obecnie przeważnie zarządzeń władz rządowych, które mają się ukazać w formie dekretów Prezydenta Rzplitej. Więc rozwodzono się szczegółowo nad dekretem o „prawie małżeńskim", o przyszłej „amnestji", wreszcie o projektach zmiany uposażeń urzędników państwowych, przyczem już nawet podano gotową tabelę przyszłych uposażeń...

Oczywiście wszystkie te „rewelacje" pozbawione są ziarna prawdy i stanowią dowolne kombinacje różnych wszechwiedków, pragnących uchodzić za „dobrze poinformowanych".

Nie ulega jednak wątpliwości, że w związku z ukończeniem ferji letnich oczekiwać należy szeregu ważnych zarządzeń władz, dotyczących zwłaszcza życia gospodarczego. Również nie ulega wątpliwości, że zarządzenia te przyjmą formę dekretów, które w myśl marcowej ustawy sejmowej o pełnomocnictwach P. Prezydent może wydawać z mocą ustawy.

Z pośród dekretów, które w najbliższym czasie ukażą się, wymienić trzeba przedewszystkiem dwa: jeden dotyczy nowego **kodeksu handlowego**, drugi **akcji elektryfikacyjnej.**

Komisja Kodyfikacyjna zakończyła przed pewnym czasem prace nad nowem prawem handlowem — unifikującem rozmaite postanowienia w tej dziedzinie, odziedziczone przez Polskę po 3 zaborach. Projekt komisji kodyfikacyjnej został przez ministerstwo sprawiedliwości przestudjowany i niebawem zostanie wniesiony na Radę ministrów, by następnie ukazać się w formie dekretu Prezydenta.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało — i wniosło już na Radę ministrów — projekt dekretu o popieraniu elektryfikacji.

Dekret ma za zadanie popieranie powstawania i rozwoju wielkich okręgowych przedsiębiorstw elektryfikacyjnych, mających za zadanie elektryfikację wyznaczonych przez ministra przemysłu i handlu okręgów w drodze budowy wielkich elektrowni z jednostkami maszynowemi nie mniejszemi, niż 10.000 kilowoltamperów i sieci elektrycznych o napięciu nie niższem, niż 30.000 woltów.

Projekt dekretu przewiduje również popieranie mniejszych elektrowni, z jednostkami od 3.000 kVA wzwyż, o ile elektrownie te będą zastosowane do zużytkowania takich źródeł energji, jak spadki wodne, torf, węgiel brunatny, lub gazy ziemne.

W województwach wschodnich, niedotrzałych jeszcze do racjonalnej elektryfikacji na większą skalę, projekt dekretu przewiduje popieranie powstawania wszelkich samodzielnych elektrowni, niezależnie od ich mocy i obszaru zasilania, oraz sieci elektrycznych o napięciu od 6.000 woltów wzwyż.

Z ulg przewidzianych w projekcie dekretu mają korzystać tylko te przedsiębiorstwa, które przynajmniej 1/3 część swoich inwestycyj pokryją z własnego kapitału zakładowego. Ulgi te przewidują zwalnianie od opłat stemplowych przy zakładaniu spółek akcyjnych, zwolnienie od opłat państwowych i komunalnych przy nabywaniu nieruchomości, zwolnienie od wszelkich podatków państwowych i samorządowych, zwolnienie od wynagrodzenia za korzystanie z terenów państwowych, potrzebnych do prowadzenia linii elektrycznych, a wreszcie prawo pierwszeństwa do nabywania niezbędnych gruntów przy parcelacji ziemskiej oraz państwowych materjałów budowlanych i opałowych, jak również prawo pierwszeństwa w uzyskiwaniu zezwoleń na użytkowanie wód, jako źródła energji.

Ulgi te będą udzielane na przeciąg lat 10, a na obszarach specjalnie przeznaczonych do przyszłego rozwoju przemysłu — na lat 15.

Z kapitana—generałem

Fantastyczna karjera Goeringa

BERLIN, 31.8. — Ukazał się dekret prezydenta Hindenburga, mianujący premiera pruskiego, kapitana rezerwy Goeringa, w dowód uznania za wybitne zasługi podczas wojny i pokoju tytularnym generałem piechoty z prawem noszenia munduru.

Jednocześnie minister Reichswehry, generał piechoty von Blomberg, został mianowany generał - pułkownikiem.

Zbiegły z więzienia hitlerowiec

przeszedł granicę włoską

MEDJOLAN, 31.8. — Tel. wł. — Przywódca hitlerowców tyrolskich, Franciszek Hofer, który wczoraj w nocy zbiegł z więzienia w Innsbrucku, przybył wczoraj o godz. 10 wiecz. na stację graniczną w Brennerze wraz ze swymi trzema towarzyszami, którzy wykradli go z więzienia.

Włoski posterunek graniczny uprzedził protokół o przejściu granicy i odstawił wszystkich do Bozen.

Podczas ucieczki Hofer został zraniony przez żandarma austrjackiego w prawe kolano. Z powodu tej rany przejście przez góry było dla zbiegów bardzo utrudnione. Przez cały czas towarzysze musieli Hofera podtrzymywać, a niekiedy nieść.

Jak słychać, Hofer zamierza wraz z towarzyszami jeszcze dziś odlecieć z Bolzano do Norymbergi, aby wziąć udział w zjeździe narodowo - socjalistycznym.

49-u spekulantów

kartkami chlebowemi

MOSKWA, 31.8. W Saratowie rozpoczął się proces 49-ciu oskarżonych o spekulację kartkami chlebowemi.

Obok notorycznych spekulantów, na ławie oskarżonych zasiedli liczni urzędnicy kontroli miejscowego urzędu zaopatrywania.

Piorun w samolot Goeringa

Zniszczył radjostację

BERLIN, 31.8. Wczoraj dopiero biuro Wolffa ogłosiło wiadomość, że podczas przelotu premjera Goeringa w dniu 23 b. m. z Monachjum do Berlina, piorun uderzył w samolot, niszcząc radjostację samolotu, który dostał się pod lasem turyngijskim w strefie burzy śnieżnej.

Pomimo wypadku lotnik kpt. Hucke zdołał szczęśliwie doprowadzić maszynę na lotnisko w Tempelhofie. Premjer Goering wystosował do lotnika specjalne pismo z wyrazami uznania.

Niebezpieczne igraszki

z nienaruszalnością traktatów

Minister wojny republiki austrjackiej, generał Vangoin, podał do wiadomości publicznej, że już w najbliższych dniach przystępuje do powiększenia stanu liczebnego wojska. Zamierza powołać do służby — ponad dotychczasowy stan armji — jeszcze około 8000 żołnierzy rocznie.

Austrja, jak wiadomo, traktatem w St. Germain została ograniczona co do ilości swej siły zbrojnej i sposobów jej tworzenia. Zobowiązała się mieć maximum 30.000 żołnierzy, a powoływać ich tylko systemem zaciężnym.

Nie ona sama zresztą. Zwycięska koalicja zastosowała to samo również i wobec pobitych Niemiec, Węgier, Bułgarji, Turcji. Traktaty: Wersalski, w Trianon i St. Germain, dokładnie określały przyszłą siłę zbrojną pobitych państw (np. Niemiec na 100.000 żołnierzy, Węgier na 33.000), a ponadto skasowały w tych państwach system powszechnego poboru do wojska, a zarządziły system werbunku i wojsk zaciężnych.

Austrja nie wyzyskała maksymalnej liczby dozwolonej jej traktatowo siły zbrojnej. Jej wojsko liczy około 22.000 żołnierzy. Może więc — nie naruszając traktatowych zobowiązań — jeszcze wcielić w szeregi 8.000.

Ale gen. Vangoin, austrjacki minister wojny, chce tych nowych żołnierzy powołać nie z werbunku... Chce zastosować system inny zupełnie: milicyjny. Co pół roku wcieli w szeregi po 4000 ludzi, przeszkoli ich i odeśle do rezerwy...

Tu właśnie poczyna się rewelacja. Bo, co było celem zakazu powszechnego czy milicyjnego systemu służby wojskowej, zastosowanego w r. 1919 w Wersalu, Trianon, St. Germain wobec Niemiec i innych państw pobitych? Zwycięska koalicja chciała zapobiec gromadzeniu w tych państwach potężnych rezerw wojskowych. Pozwoliła zatem tylko na wojsko zaciężne.

Krok, uczyniony przez Austrję, jest zatem niewątpliwie pierwszym wyłomem w kierunku przejścia na system powszechnej służby wojskowej — a zatem obejścia systemu werbunkowego...

*

Aby zrozumieć doniosłość tego zagadnienia, trzeba nieco sięgnąć w przeszłość i rozpatrzyć je z punktu widzenia doświadczeń 19-go stulecia.

System powszechnej służby wojskowej, ten system, że każdy młodzieniec w państwie jest obowiązany do służby, że po krótkiej stosunkowo służbie czynnej wraca do zawodu swego cywilnego i staje się „rezerwistą" i wchodzi w skład olbrzymiego rezerwoaru rezerw — ten system jest stosunkowo młody. Wywodzi się z początków 19-go wieku. Dawniej żołnierza werbowano na całe życie, dawniej stosowano system zaciężny. Rezerw wykwalifikowanych żołnierzy nie było...

Stworzyli je — Niemcy. Po klęsce w r. 1806 pod Jeną i Aerstedt, gdy Napoleon rozgromił Prusy i pokojem w Tylży podyktował (podobnie jak w r. 1919 w Wersalu) ograniczenie niemieckiej siły zbrojnej — wpadł minister wojny gen. Gerhard Scharnhorst na genjalny koncept: wprowadził nowy system rekrutacji; żołnierz służył tylko 4 miesiące i wracał do swego zawodu cywilnego... W ciągu kilku lat Scharnhorst miał w społeczeństwie potężny rezerwoar wykwalifikowanych rezerw...

Były to podwaliny systemu powszechnej służby wojskowej.

Ówcześni nie zrozumieli doniosłości tej reformy. Wykpiwali Scharnhorsta i jego system. Bo — mówili — co to za żołnierz, który po przećwiczeniu znika z koszar? Żołnierz ma posiwieć w koszarach...

Przeciwnicy tego systemu przestali dopiero kpić po... Sedanie. Wtedy, gdy armja francuska, oparta o system werbunkowy, stopniała, a... rezerw nie było — zaś równocześnie Niemcy czerpali z nieprzebranego rezerwoaru swych rezerw!

I dopiero wtedy oczy się otworzyły wszystkim w Europie. System powszechnej służby wojskowej został niemal wszędzie zastosowany... Tylko przedwojenna Anglja w przeświadczeniu o swej „splendid isolation" pozostała przy starym systemie, ale i ona podczas wojny światowej przeszła na powszechny obowiązek służby wojskowej.

*

Oto geneza całego zagadnienia, a zarazem przyczyna, dla której w Wersalu, Trianon i St. Germain zakazano Niemcom, Austrji, Węgrom, Bułgarji, Turcji stosowania systemu powszechnej służby, a nakazano system zaciężny.

Obecnie gen. Vaugoin, austrjacki minister wojny, chce odegrać rolę gen. Scharnhorstwa z przed przeszło stu laty: nie przekroczy wcale zakazu utrzymania tylko 30.000 żołnierzy, ale przejdzie z werbunku do milicji, a stąd już bardzo krótka droga do... gromadzenia rezerw.

Pretekst jest w tej chwili doskonale dobrany: Austrja znajduje się w opresji, napiera na nią hitleryzm: Austrja chce się bronić i sądzi, że ci, którzy dyktowali w r. 1919 warunki pokojowe (Francja, Włochy, Anglja) zgodzą się na koncesje dla Austrji.

Niewątpliwe trzeba Austrję obronić przed zamachem na jej niepodległość, przed zalewem przez hitleryzm.

Ale równocześnie należy sobie uświadomić, że zgoda na zmianę systemu rekrutacji w Austrji byłaby bardzo ryzykownym precedensem.

Już teraz na wiadomość o planie Austrji rozlegają się z Berlina wołania:

— Dlaczego to Austrji wolno, a Niemcom nie?

Już teraz pisze hitlerowska prasa: „Gdyby utworzenie milicji miało jednocześnie oznaczać wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, wówczas Niemcy wyciągnęłyby stąd konsekwencje i upomniałyby się o swe prawa..."

*

Zagadnienie jest zatem bardzo doniosłe i błaha pozatem sprawa, czy gen. Vaugoin będzie miał pod swemi rozkazami o kilka tysięcy żołnierzy więcej, urasta do pryncypialnej kwestji.

Bo Europie nie wolno zapominać o tem, że już Napoleon I ograniczył siłę liczebną wojska niemieckiego, ale Scharnhorst w odpowiedzi na to obmyślił system rezerw. Następstwem tego był za Napoleona III...Sedan.

Dewaluacja dolara

będzie urzędowo ogłoszona

Cele polityki złotowej Ameryki

LONDYN, 31.8. Rozporządzenie prezydenta Roosevelta, częściowo znoszące dotychczasowy zakaz sprzedaży i wywozu złota w stosunku do złota świeżo wydobywanego, ogłoszone zostało celem przyjścia z pomocą amerykańskiej produkcji złota, która wobec embargo nie mogła uzyskiwać cen panujących na wolnych rynkach światowych.

Obecnie posunięcie umożliwi amerykańskim kopalniom złota, reprezentującym przeszło 10 procent produkcji światowej, sprzedaż uncji złota za prawie 30 dolarów. Dotychczas oficjalna cena wynosiła zaledwie 20.67 dolarów.

W kołach city londyńskiej uważają, że rozporządzenie powyższe zmienia wartość złotego składnika dolara i interpretuja je **jako zapowiedź oficjalnej dewaluacji waluty amerykańskiej.** Odtąd dolar nie będzie już posiadał zgóry określonej zawartości złota, lecz będzie się ona zmieniała z dnia na dzień, stosownie do fluktuacji ceny złota na wolnych rynkach. Cena na wolnych rynkach będzie więc decydować o cenie, płaconej amerykańskim kopalniom złota przez skarb amerykański.

—o*o—

Spadek

ceny złota

LONDYN, 31.8. Nastąpił spadek ceny złota o 7 pensów na uncji. Obecna cena wynosi 128.9 i pół.

:::*:::

„Kupujcie zaraz!"

2 miljardy dolarów obrotu

ratuje Amerykę przed inflacją

WASZYNGTON, 31.8. Gen. Johnson bada obecnie szczegółowo plany zakrojonej na olbrzymią skalę kampanji pod hasłem „kupujcie zaraz". Przewidziane jest zwracanie się do konsumentów z apelem do kupna towarów wartości 2 miljardów dolarów.

Plany te, jak przypuszczają, wymagać będą wydania zarządzeń uzupełniających, wśród których znajdzie się inflacja, chyba że obecne wysiłki dokonają cudu.

Funkcjonarjusze departamentu skarbu stwierdzają, iż ostatnie zarządzenia prezydenta Roosevelta, dotyczące złota nie stanowią oficjalnej akcji na rzecz zmniejszenia zawartości złota w dolarze, ani otwarcia wolnego rynku. Zarządzenie to jedynie przygotowuje dla farmerów i producentów drogę do osiągnięcia lepszych cen na ich produkty.

:::*:::

Ford -- Roosevelt

Zatarg na tle Kodeksu Pracy

HYDE PARK, 31.8. Prez. Roosevelt zażądał od gen. Johnsona złożenia raportu w sprawie odmowy Forda przyjęcia i zastosowania kodeksu pracy w przemyśle samochodowym.

LONDYN, 31.8. Z Waszyngtonu donoszą, że oporne stanowisko Forda, który nie chce uznać Kodeksu Pracy doprowadziło do poważnego konfliktu pomiędzy Fordem i komisarzem odbudowy gospodarczej generałem Johnsonem. W opublikowanem oświadczeniu podkreśla generał Johnson, że o ile Ford trwać będzie na dotychczasowem stanowisku, będzie musiała opinja publiczna w St. Zjednoczonych wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Samochody Forda nie będą miały w przyszłości odznaki „niebieskiego orła" która jest symbolem odrodzenia gospodarczego Ameryki. Oświadczenie to komentowane jest jako zapowiedź bojkotu.

Obecnie płace w zakładach Forda są nieco wyższe od norm, ustalonych przez komisję odbudowy gospodarczej, główną kwestją sporną jest niechęć Forda do uznania związków zawodowych.

:::*:::

Okręt z delegatem czeka

na instrukcje Roosevelta

NOWY JORK, 31.8. Okręt „Washington", na którym Norman Davis zamierza wyjechać do Europy, opóźnił swój odjazd, gdyż Norman Davis, znajdujący się już na pokładzie, zamierza zaczekać na ustne instrukcje Roosevelta.

Norman Davis w czasie swej podróży zatrzyma się od 8 do 10 dni w Londynie, poczem uda się do Genewy w charakterze delegata rządu Stanów Zjednoczonych na konferencję rozbrojeniową.

Jednakże — jak oświadczył dziennikarzom — w czasie swego pobytu w Europie nie będzie poruszał ani zagadnień gospodarczych, ani sprawy długów wojennych.

:::*:::

Kongres indyjski

Wicekról stwierdza poprawę sytuacji

LONDYN, 31.8. Wczoraj rozpoczęły się w Simla obrady kongresu indyjskiego. W uroczystości otwarcia kongresu wziął udział wicekról Indyj lord Wellington, który oświadczył, iż sytuacja jest pod każdym względem lepsza, aniżeli w ostatnich 7-miu latach.

Wprawdzie nacjonalistyczny ruch indyjski, który w akcji swej posługuje się bardzo często terorem, nie został jeszcze całkowicie opanowany, rząd jednak posiada nad nim dostateczną kontrolę, wobec czego ruch ten nie przedstawia poważniejszego niebezpieczeństwa.

Omawiając ostatnie wypadki na pograniczu afgańsko - indyjskiem, podkreślił wicekról, że użycie samolotów bombardujących w walce z powstańczemi szczepami było koniecznym aktem obrony nietylko interesów angielskich, ale i bezpieczeństwa tych szczepów, które pozostały wierne Anglji.

W sprawie akcji przeciwko przywozowi z Japonji oświadczył wicekról, iż nie jest ona podyktowana wrogiem ustosunkowaniem się do Japonji, ale uważaną być musi za akt samoobrony wobec zalania rynku angielskiego przez towary japońskie.

Na grobie T. Hołówki

Wieniec od Bezpartyjnego Bloku

Wczoraj po południu jako w drugą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. Tadeusza Hołówki, posłowie Brzęk Osiński, gen. sekretarz B. B. i Podoski, zastępca jego, złożyli w imieniu Bloku wieniec na grobie Zmarłego z napisem na szarfach: Bojownikowi o Polskę — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

Herriot w Sowietach

Nagła zmiana marszruty

MOSKWA, 31.8. Wczoraj przybył do Rostowa nad Donem Herriot w towarzystwie ambasadora Francji i parlamentarzystów francuskich.

Gości powitali na dworcu prezes rejonowego komitetu wykonawczego Łarin, przewodniczący rady miejskiej Szypow, szef sekcji rolnej Steinhardt, oraz przedstawiciele prasy.

Goście zwiedzą wzorowy „Sowchoz" doświadczalny, a wieczorem będą obecni na kongresie rejonowym młodych pionierów.

MOSKWA, 31.8. W programie pobytu Herriota w Z. S. R. R. zaszły zmiany. Herriot zrezygnował z dalszej podróży po południowej Rosji i w czwartek opuszcza Rostów n.Donem, a 1-go września b. premjer francuski oczekiwany jest w Moskwie. Również 1-go września przybywa do Moskwy z przerwanego urlopu komisarz Litwinow.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 31 sierpnia
DEWIZY:

Belgja 124.85, Holandja 360.00 — 359.80, Londyn 28.48 — 28.47, Nowy Jork 6.30, Nowy Jork (kabel) 6.31, Paryż 35.03, Szwajcarja 172.65, Włochy 47.10.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. poż. budowlana 38.25, 7 proc. poż. stabil zacyjna 51.25 — 51. 4 proc. poż. inwestycyjna, serjowa 110.00, 4 proc. poż. inwestycyjna 104.50, 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.25 — 47.75, 5 proc. konwersyjna 49.00 — 49.50, 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 44.50 — 44.90, 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00, 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00, 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funtowe 54.00 — 54.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45.00 — 46.00, 8 proc. L. Z. Warszawy 43.75 — 44.25 — 44.13, 8 proc. L. Z. Łodzi 41.00, 6 proc. oblig. m. Warsz. 1926 r. 8 i 9 em. 38.25.

AKCJE:

B. Polski 83.00, Lilpop 11.60, Ostrowiec 30.000. Starachowice 10.25 — 10.20, Haberbusch 41.50 — 42.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I standart 13.00 — 13.50, pszenica jednolita 20.00 — 21.00, pszenica zbierana 19.50 — 20.00, owies jednolity 13.00 — 14.00, owies zbierany 12.50 — 13.00, jęczmień na kaszę 14.00 — 15.00, groch polny z workiem 22.00 — 24.00, groch Victoria z workiem 24.00 — 26.00, łubin niebieski 9.00 — 10.00, łubin żółty 11.00 — 12.00, rzepak zimowy 37.00 — 39.00, rzepik zimowy 40.00 — 42.00, rzepik letni —, mąka pszenna gat. I 45 proc. stara 45.00 — 50.00. — nowa 38.00 — 43.00, mąka pszenna gat. I 65 proc. stara 40.00 — 45.00. — nowa 35.00 — 38.00, mąka pszenna gat. II 20 proc. stara 35.00 — 40.00. — nowa 32.00 — 35.00, mąka pszenna gat. III stara 20.00 — 25.00. — nowa 20.00, mąka żytnia pytl. gat. I 65 — 55 proc. 24.00 — 25.00, mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 18.00 — 19.00, mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

JUBILEUSZ PAŁACU POKOJU

28 b. m. upłynęło 20 lat od chwili otwarcia w obecności fundatora Andrew Carnegie'ego Pałacu Pokoju w Hadze.

20.000 BEZROBOTNYCH ZATRUDNI MISSISIPI.

Prace nad zabezpieczeniem przed powodzią doliny rzeki Missisipi pozwoli na zatrudnienie w ciągu dwu miesięcy 20.000 osób.

ŚWIĘTO ZWYCIĘSTWA W TURCJI.

W całej Turcji obchodzono dziś uroczyście „Święto zwycięstwa" z racji jedenastej rocznicy zwycięskiej bitwy w Domilupinar, która zakończyła wojnę z Grecją.

SKAZANIE URZĘDNIKA ZA SZPIEGOSTWO.

Sąd w Berlinie skazał na 12 lat ciężkiego więzienia urzędnika, oskarżonego o zdradę tajemnic wojskowych.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA BRIANDA.

W niedzielę uda się minister Paul Boncour do miejscowości Trebeurden w Bretonji celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci Brianda.

SPŁONĄŁ JEDWAB ZA 4 MILJ. FRANKÓW.

Automobil ciężarowy, należący do jednej z firm tekstylnych w Tourcoing, spłonął pod Droilly z ładunkiem 27 tonn materjałów jedwabnych i sukiennych. Straty wynoszą 4 miljony franków.

K. Witkowicki 71)

Czy żona?

— Papierosa?

Sędzia Kaniewski podawał przez biurko swą papierośnicę siedzącemu naprzeciw niego oskarżonemu Edwardowi Gorzeckiemu.

Jednocześnie, bacznie spoglądał w twarz tego człowieka, na której kilka miesięcy pobytu w więzieniu zostawiły już widoczne ślady. Był mizerny, choć wciąż starannie wygolony. Koło ust pogłębiły mu się dwie bróżdy, czoło było zlekka pofałdowane. Ale mimo wszystko, cechowała go ciągle ta sama niewymuszona swoboda światowca, umiejącego się zachować w każdej sytuacji.

Kaniewski przypomniał sobie, jak to przed kilkoma dniami matka Gorzeckiego, stara pani Henryka Gorzecka, która przybyła z Moran do Warszawy, by starać się o sprawę syna, powiedziała do sędziego: „mój syn, proszę pana, jest tak dobrze wychowany, że nie mógłby chociaż dlatego nigdy popełnić gwałtownego czynu".

Te wyrazy wydały mu się wówczas naiwną i pozbawioną sensu gadaniną staruszki. Ale teraz, patrząc na swobodę, z jaką Edward Gorzecki zapalał papierosa i miłe dziękował skinieniem głowy, sędzia pomyślał:

„Albo to wyrafinowany zbrodniarz. Albo..."

Nie, ten człowiek nie mógł być niewinny. Przecież wszystko wskazywało na jego niezaprzeczoną winę. Nawet, ta nieszczęśliwa kobieta....

Odpędził szybko te myśli i wtrącił się do Gorzeckiego:

— Wie pan już zapewne o strasznym wypadku, jakiemu uległa pani Dornowa — powiedział.

— Tak, — rzekł Gorzecki powoli, — czy mógłbym dowiedzieć się, jaki jest stan jej zdrowia?

Wciąż nie wypadał ze swej roli człowieka z towarzystwa.

Sędzia udzielił mu krótko objaśnienia co do stanu zdrowia Dornowej.

Mówiąc o tem, że wciąż jeszcze znajduje się między życiem a śmiercią, bacznie obserwował wyraz twarzy Gorzeckiego. Twarz ta wyrażała ubolewanie, nawet smutek. Ale trudno było dopatrzeć się na niej jakiejkolwiek rozpaczy.

„Łotr" myślał sędzia". Nie kochał jej. Zdobył ją sobie dla sportu, by nie wyjść z wprawy uwodziciela, a teraz nawet nie żałuje jej".

I ogarnął go nanowo głuchy gniew przeciw temu człowiekowi. Ale opanował się szybko.

— Czy jest panu może wiadomym, powód dla którego pani Dornowa targnęła się na swe życie? — spytał dobitnie.

Gorzecki wzruszył zlekka ramionami.

— Skądże ja mogę wiedzieć — odpowiedział nieco zuchwale. — Pan sędzia widywał ją zapewne na badaniu. Ja nie widziałem jej od pół roku.

— Tak, zapewne — rzekł sędzia, udając, że nie pojął zaczepki, tkwiącej w tych słowach. Ale pan znał dobrze oskarżoną przedtem... — głos jego zadrgał zlekka — znał ją dobrze...

— Jestem jej kuzynem — przerwał Gorzecki, jakgdyby chcąc odrazu nadać właściwe znaczenie tym słowom sędziego.

— Tak, i bywał pan częstym gościem w Moranach — dodał sędzia — więc, może pan powiedzieć, czy miała skłonności w tym kierunku, czy kiedykolwiek usiłowała popełnić samobójstwo.

Gorzecki kręcił w milczeniu papierosa w ręku. Potem wymówił powoli:

— Zapewne, była nerwowa. Marian, to jest nieboszczyk Dorn, mówił mi kiedyś... — przerwał i nagle powiedział. — Ale to do sprawy nie należy!

— Do sprawy należy wszystko, co mogłoby rzucić jakieś światło na charakter pani Dornowej — powiedział sędzia.

Jednocześnie pomyślał, że Gorzecki, przedstawiając Dornową jako osobę bardzo nerwową, chce może zrzucić na nią odpowiedzialność za zbrodnię, a sam się oczyścić.

Ale to, co powiedział Gorzecki potem było już całkiem niespodziewane.

— Więc, powiem panu — rzekł oskarżony. — Kiedyś dowiedziałem się pewnej tajemnicy z życia Marjana Dorna i wówczas Marjan zaklinał mnie, bym nie wygadał się, w jakiś sposób przed Joasią, gdyż gotowa zrobić sobie coś złego. Skoro tak przypuszczał musiał ją znać dobrze...

— Aha, — rzekł powoli Kaniewski — a jakaż to była tajemnica Dorna?

— Teraz, ponieważ już nie żyje i ponieważ Joasia niema możności dowiedzenia się o niej, mogę ją chyba panu sędziemu powierzyć.

Gorzecki przechylił się przez stół. Na ustach zagrał mu dobrze już znany Kaniewskiemu uśmiech, który wypływał na tę twarz, ilekroć Gorzecki mówił o sprawach erotycznych, czy o kobietach.

— Dla nas mężczyzn, wie pan sędzia, nie było to znowu żadne przestępstwo, ani taki powód do tajemnicy. Ale wrażliwa kobieta... Chodziło tu poprostu, o pewien grzeszek Marjana Dorna...

— Zdradzał żonę? — spytał sędzia.

— Tak. Oczywiście, dla stuprocentowego mężczyzny, takie małe zboczenie z legalnej drogi małżeńskiej, nie jest nawet zdradą. Tyle że trwało to dość długo. Ale ta, z którą zdradzał Joasię... Mój Boże, czyż mogła być o nią zazdrosna? Ja uważałem, że nie, ale Marjan był odmiennego zdania...

— Któż to był taki? — niecierpliwił się sędzia.

Jednocześnie, myślał: „Ach więc jeszcze i to.. Mąż niekochany i zdradzający. Biedna Joasia".

Gorzecki wciąż uśmiechał się cynicznie. Wreszcie wycedził przez zęby:

— Była tam taka jedna gospodarska córka, która pełniła we dworze obowiązki pokojówki... Magda Pekalanka.

— Ach, tak.

Sędzia zobaczył przed sobą czerstwą twarz pięknej dziewczyny, jej jasne jak zboże włosy, błękitne oczy. Usłyszał jej nonszalancki, zuchwały nieco głos. Teraz zrozumiał, czemu mówiła o panu, że był taki dobry, a o pani tak niechętnie.

To był ważny szczegół. Ale przyszło mu do głowy jeszcze coś innego.

— Czyż pani Dornowa nigdy nie dowiedziała się prawdy?

— Nie, nigdy. W ciągu ostatnich miesięcy, jak panu sędziemu wiadomo, nie bywałem tam, ale od matki wiedziałem, co się tam dzieje. Joasia nie wiedziała.

— Aha... — sędzia milczał przez chwilę.. Potem rzucił znienacka jeszcze jedno pytanie.

— A gdy pan starał się o względy pani Dornowej, nie wyzyskał pan tego atutu?

— Ależ panie sędzio — rzekł Gorzecki — jestem dżentelmenem. Używam tylko środków dozwolonych...

W głosie jego brzmiało oburzenie.

„To musi być wielki spryciarz" pomyślał raz jeszcze sędzia.

Ale jednocześnie, poczuł nowy przypływ bólu. Ta okoliczność, że Marjan Dorn zdradzał żonę, nie wiadomo czemu napełniała go nową pewnością że Joasię łączyły bliskie stosunki z Gorzeckim.

Pochylił głowę, by siedzący naprzeciw niego oskarżony, nie wyczytał nic z jego pociemniałej nagle pod wpływem tej myśli twarzy. (d. c. n.)

Wielki Budowniczy polskiej racji stanu

Przeszło 200 lat przedrozbiorowa Polska obierała swych władców. Od zgonu ostatniego króla dziedzicznego w roku 1572 do tragicznego momentu abdykacji ostatniego króla Polski. W licznej plejadzie tych monarchów byli Wazowie i Sasowie, byli „Piastowie", wybrańcy z pośród najprzedniejszych rodów własnego społeczeństwa. Ale na czoło ich wszystkich wysuwa się człowiek, który wcale nie władał językiem polskim, nie został wypchnięty na tron ani przez protekcję Francji czy Austrji, ani przez stronnictwa silące się o umieszczenie na tronie polskim „swoich" kandydatów. Nie schlebiał nikomu, był twardy, bezwzględny, ostrokanciasty. A na tron dostał się, gdyż po smutnych doświadczeniach z Henrykiem Walezym wyborcy chcieli mieć... Piasta. Wybrali więc siostrę ostatniego z Jagiellonów, królewnę Annę, „przydając jej za małżonka" księcia Siedmiogrodu, Stefana Batorego.

Zbroja króla Stefana Batorego, znajdująca się w zbiorze prywatnym w Wiedniu.

I ten właśnie, „przydany za małżonka" Węgier, okazał się jednym z najgenjalniejszych ludzi, jednym z najmężniejszych i najsamodzielniejszych naszych władców. Ale okazał się czemś więcej jeszcze: monarchą, który — z wszystkich polskich królów elekcyjnych — miał *najsilniejsze odczucie polskiej racji stanu.*

Gdy przerzucamy kartki historji, obejmujące krótkie, niestety, lata panowania Stefana Batorego, cóż dostrzegamy? Przegradza nas od tych czasów trzy i pół wieku, a jednak wciąż nasuwają się refleksje zupełnie współczesne, wciąż snują się analogje z dniem dzisiejszym. Te same problematy państwowej polityki i społecznych zagadnień, które nas przenikają i interesują, — już wtedy, u schyłku 16-go stulecia, stanowią oś zainteresowań i były rozwiązywane przez genjalnego władcę tak, jakbyśmy to dziś czynić musieli: niezawodny instynkt i niezwykłe zrozumienie, co siłą i co jej słabością — przenika wielkiego króla. Bystrość wyczucia odwiecznych zagadnień, związanych z geograficznem położeniem Polski i właściwościami psychicznemi polskiej społeczności — jest u Stefana Batorego istotnie zdumiewająca.

Mamy więc przedewszystkiem gigantyczny *plan zabezpieczenia ściany wschodniej*, przerwania ekspansji moskiewskiej na zachód.

Genjalną intuicją na dwieście lat przed rozbiorami, przeczuł Batory, że *Polska znajdzie się między dwoma zderzakami.* Ale przedewszystkiem zgodnie z ówczesną konfiguracją polityczną, zrozumiał, że zahamowanie naporu od wschodu jest życiową koniecznością Polski.

Ale nietylko troska o ścianę wschodnią dyktowała jego wyprawy pod Płock, Wielkie Łuki, Psków. Rozumiał — jeden z pierwszych, groźę usadowienia się Moskwy nad Bałtykiem. Z inspiracji Batorego jego wielki kanclerz, Jan Zamoyski, mówił:

— Trzeba mu (nieprzyjacielowi) nietylko pierze wyrwać, aby nie porosły, ale barki strącić, trzeba go *zrazić od morza:* stamtąd może być posilony praktykami, materjałem wojennym...

I oto mamy ważny etap tej świadomej a gigantycznej akcji: *wojna gdańska.* Wojna, toczona

STEFAN BATORY

(Podług portretu współczesnego rysował S. Witkiewicz).

już nietylko z mieszczaństwem nad ujściem Wisły, lecz z koalicją, na której czele właśnie stoją: Niemcy. I rzecz wielce charakterystyczna: już wtedy Stefan Batory wyczuwa, że sprawa ma *podłoże* głównie — *gospodarcze*, że chodzi tu o port z jednej strony, a zaplecze polskie z drugiej strony, że Polska nie może się zgodzić na to, aby Gdańsk wyzyskiwał swoją sytuację, czerpał korzyści z zaplecza, a prowadził politykę niemiecką. Król Stefan zarządził też *represje*, których charakter jest zupełnie nowoczesny: zabronił dowozu zboża polskiego — i wkońcu tak znużył gdańszczan, że się wreszcie ukorzyli...

Tak samo i w dziedzinie społecznej, *w polityce wewnętrznej*, budzi wszystko, co podejmuje ten król, nietylko zdumienie, ale i podziw ze względu na nowoczesność inicjatywy.

Czyż bowiem nie jest śmiałem nowatorstwem *powołanie do wojska*, do współudziału w obronie państwa, również i *warstwy włościańskiej*, przeprowadzenie uchwały sejmowej, że na dwudziestu włościan wsi królewskiej ma wyruszyć do służby w piechocie jeden uzbrojony włościanin lub mieszczanin, przyczem w nagrodę za to rodzina ma być wolna od pańszczyzny i czynszów...

Albo czyż wielka *reforma sądowa* za Batorego — i tworzenie trybunałów apelacyjnych w sprawach cywilnych, by zahamować pieniactwo wśród szlachty — dalej *założenie uniwersytetu w Wilnie*, placówki, mającej na celu szerzenie łacińskiej kultury na Wschodzie, — nie są przejawami wielkiego rozumu i wielkiej dbałości o poziom kultury narodowej?

Ale najważniejsze w działaniu wewnętrzno-politycznem Batorego to, co tego władcę czyni istotnie mężem opatrznościowym, wyposażonym w genjalną intuicję i w wyczucie psychiki narodu — jest jego *walka z wybujałym indywidualizmem*, jest jego kategoryczny imperatyw: *idea państwowa stoi wyżej niż interes jednostki czy klasy społecznej;* dobru państwa muszą się wszyscy podporządkować.

Ten cudzoziemiec, który w Polsce przeżył tylko kilkanaście lat, wyczuł, co *grozi państwu, jeśli nie zostanie przecięte pasmo swawoli*, jeśli nie zostanie ukrócona buńczuczność i dążności spiskowe, rokosze, partyjne sprzysiężenia. Ścięcie Samuela Zborowskiego było czemś więcej, niż indywidualną karą: Było unaocznieniem kierunku myśli państwowej, który *żądał bez względnego posłuchu dla władzy*, a tępił podkopy pod tę władzę.

Niestety, zbyt wcześnie, w trakcie wielkich dzieł, zmierzających do ukrzepienia mocarstwowego znaczenia Polski, i niemniej wielkich reform wewnętrzno-politycznych i społecznych, śmierć zabrała króla, który sam powiadał, że przekonał się: „in Polonia tantum valet rex, quantum pollet ingenio"... w Polsce tyle znaczy władca, ile sam zdoła sobie wyrobić znaczenie swym wybitnym umysłem...".

M.

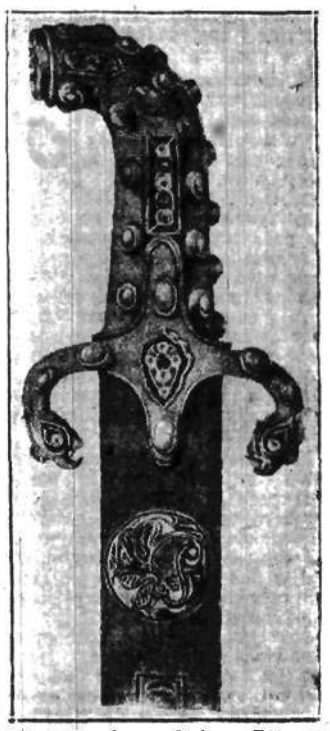

Rękojeść miecza Stefana Batorego znajdująca się w skarbcu częstochowskim.

PAMIĄTKI PO STEFANIE BATORYM

(Korona, berło, jabłko, szabla, deseń materji, z której zrobiona była kapa).

„I Bogu świeczkę i djabłu ogarek"...

Pogańsko-chrześcijańskie pozdrowienie w Niemczech

Würtemberskie ministerstwo oświaty znalazło się w kłopocie: z początkiem roku szkolnego młodzież otrzymała nakaz obowiązkowego witania władz szkolnych hitlerowskiem wzniesieniem ręki.

Nie podobało się to prefektom:

— To dobre dla cywilów! — zawołali z oburzeniem — dla nas, osób duchownych, nie przystoi powitanie starożytnych Rzymian, pogan. Wymyślcie coś bardziej chrześcijańskiego.

I to prawda. Pedagogowie myśleli, myśleli, aż wymyślili: sztubak, spotykający na ulicy swego prefekta, będzie obowiązany, jak dotychczas, wznieść prawe ramię z rozwartą dłonią na wysokość czoła i wypowiedzieć w skupieniu, ze spuszczonemi oczyma — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Po chrześcijańsku i po hitlerowsku.

Skośnoocy cenzorzy

filmów amerykańskich

W Bandf (Kanada) zakończono konferencję, zwołaną przez Instytut dla badania zagadnień Oceanu Spokojnego.

Delegacja japońska wystąpiła z projektem zwołania zjazdu przedstawicieli państw położonych nad Oceanem Spokojnym celem zbadania możliwości i ewentualnego ustalenia programu wzajemnej współpracy.

Delegaci chińscy odrzucili propozycję japońską, stwierdzając, że nadawałaby się ona do rozpatrzenia tylko w wypadku, gdyby Japonja dała Chinom zadośćuczynienie za pogwałcone na ich szkodę zobowiązania międzynarodowe, wycofując się z Mandżurji bezprawnie okupowanej.

Konferencja wypowiedziała się niemal jednomyślnie przeciwko filmom amerykańskim, produkowanym przez wytwórnie w Hollywood, które wywierają wpływ demoralizujący na umysły narodów wschodnio - azjatyckich, a jednocześnie przedstawiają w fałszywem świetle stosunki amerykańskie.

Konferencja wysunęła projekt utworzenia instytutu filmowego wschodnio - azjatyckiego, którego zadaniem byłoby, między innemi cenzurowanie filmów pochodzenia nieazjatyckiego.

CZYTAJCIE KINO
Cena 50 gr.

Szkoła a poezja nauki

Sanderson zwalcza dotychczasowa hierarchję nauk cieszących się specjalnymi przywilejami. Są to bowiem po większej części przedmioty martwe, lub oderwane od życia współczesnego. Taki system mija się z zasadniczym celem szkoły, która winna rozbudzać w wychowankach wszelkie zainteresowania nowoczesne.

Weźmy np. biologję, niemal zupełnie zaniedbaną w naszych szkołach. Jest to jedna z nauk najmłodszych; rodziła się w naszych oczach, budziła entuzjazm może największy, była głównym przedmiotem naszych zainteresowań pozaszkolnych.

Ileż w niej tkwi fascynujących tajemnic życia, ileż bezpośrednich prawd pouczających dobitnie i pogładowo, że samodzielność i radość są główną dźwignią życia.

Biologja dotyka wszystkich dziedzin życia społecznego: stoi u podstaw badania przyczyn chorób, jest niezawodnym doradcą medycyny praktycznej, niezastąpionym gospodarzem i agronomem roli, niepodzielnym dyktatorem ekonomji socjalnej. Dlatego biologja powinna w hierarchji nauk szkolnych zajmować conajmniej takie stanowisko, jak matematyka i języki. Należałoby ją wprowadzić do wszystkich klas i progresywnie rozwijać. Jest to może jedyna nauka, która cieszy się jednomyślną sympatją zarówno u dzieci, chłopców, jak i dziewcząt.

Jej wychowawcze zalety obejmuja ogromna skale możliwości. A więc przedewszystkiem biologja zaostrza zmysł obserwacji, budzi zamiłowanie do życia na wolnem powietrzu, w ogrodach, lasach, nad brzegami rzek i jezior, przez co wzmacnia młode organizmy wychowanków i daje im znakomity wypoczynek po godzinach nauk spekulatywnych i oderwanych od życia.

A teraz, jeśli chodzi o eksperymentalną stronę biologji, to spójrzmy na laboratorjum, jakiem się Sanderson posługuje.

Jest to obszerna pracownia zawierająca akwarjum, terarium, wylegarnię owadów; przy niej ogród, pełen sztucznych skał, wodorostów, paproci, kamyczków i muszli, gdzie w miniaturze rozwija się życie flory, fauny i drobnoustrojów. A dalej ferma, stacja doświadczalna dla płodozmianów, wreszcie małe muzeum biologiczne.

Co za idealny teren dla doświadczeń kolaboracyjnych wychowanków.

Mogą tam badać wspólnie in flagranti proces wylęgania, czarodziejskie prawa mimikry, ewolucji, doskonalenia się gatunków, doboru naturalnego, a dalej mogą osobiście przeprowadzać eksperymenty dotyczące kultury roślin zbożowych, sadzonek warzywnych, krzyżowania się kwiatów, przetworów chemiczno-rolnych, choroby roślin, pasożytów i t. p.

Oto jak powinien wyglądać doświadczalny teren szkolny mający pouczać wychowanków o historji życia ludzkiego, o jego prawach wiecznych, o jego perypetjach, mogących rywalizować śmiało z najbardziej sensacyjnym romansem.

Ktoś patrząc na te metody, mógłby je nazwać propaganda skrajnego materjalizmu — rzuca Sanderson dobrotliwie refleksję. Ale my żywimy inne przekonanie — odpowiada genjalny pedagog. — Wierzymy bowiem, że człowiek może znaleźć Boga zarówno w polu, w fabryce, jak i w kopalniach, i jeśli w tych miejscach zauważymy coś, co profanuje światynie, to winniśmy ją oczyścić.

Nowa epoka wzywa do nowej twórczości wychowawczej. W oparach starych szablonów pedagogicznych nikt nie zdoła ujrzeć wszechogarniającego oblicza Boga, który jest, był i będzie bezustanną emanacją twórczości, słońcem wolności i niezmienności praw przyrody.

Pierwszym obowiązkiem nauczyciela jest budzenie wśród uczniów miłości do nauki, do wiedzy, żywe demonstrowanie jej tajemnic i jej magii fantastycznej. Odważny, twórczy wychowawca może swoich uczniów zaprowadzić do granic „Niepoznawalnego", może ich nawet zachęcić do podjęcia samodzielnych ryzykownych badań, gdyż obcowanie twarza w twarz z bezpośrednią twórczością życia jest najwyższym ideałem pedagogiki naukowej.

Wbrew dotychczasowym metodom polegającym na sprawdzaniu (weryfikowaniu) zjawisk odkrytych i badań dokonanych, Sanderson propaguje poezję nauki. Należy raczej czytać perypetje wielkich uczonych i odkrywców, niż „kuć na pamięć" martwe formułki i wyniki ich badań. Popularny opis życia Archimedesa, Faradaya, Pasteura, Claude Bernarda, Darwina, Kopernika, Huxleya, Kocha, Mieczników odsłania przed wychowankiem fascynujące dzieje umysłu ludzkiego, każe mu podziwiać niewyczerpaną wiarę w geniusz ludzkości, wspiera go nadzieja, że możliwości są nieobliczalne, że niespodzianki są wprost fantastyczne, że zwycięstwo przy usilnej woli — prawie że nieuniknione.

Tak pojęta i stosowana w szkołach poezja nauki nie dopuści nigdy do rutyny, nie zdławi młodzieńczego entuzjazmu, ale przeciwnie zaostrzy instynkt poznawczy wychowanka, wzmocni jego wolę, rozbudzi wiarę i ambicję, wydobędzie utajone siły twórcze, zachęci do zdobywczości i ryzyka, rozpali marzenia o sławie, uczyni zeń potężną jednostkę świadomą swoich sił i godności.

A więc precz z wszelką formułką, abstrakcją i doktryną! Są to martwe, spróchniałe wierzby sterczące nad brzegami żywego strumienia życia. U stóp ich można co najwyżej lamentować, narzekać lub ciskać bezmyślnie kamienie.

Nowa młodzież pragnie zanurzyć się po szyję w orzeźwiającym prądzie wielkiej rzeki życia i postępu.

Nowoczesna szkoła polska winna ją mocnym zdecydowanym ruchem pchnąć w sam środek spienionego nurtu życia.

R. Ż

Hamlet szlacheckich gniazd

W 50-tą rocznicę śmierci Iwana Turgieniewa

Pięćdziesiąt lat temu umarł w miejscowości podparyskiej Bougival, w swym pałacyku „Les Frenes", jeden z największych pisarzy rosyjskich wieku 19-go, Iwan Sergiejewicz Turgieniew.

Nazwisko to niewiele powinno mówić młodej generacji rosyjskiej, wychowanej na poezji Majakowskiego, Pasternaka i Selwinskiego, na prozie Pilniaka, Babela i Leonowa. W szkole sowieckiej Turgieniew jest, prawdopodobnie, rozpatrywany jedynie pod kątem historycznym, jako interpretator socjalnych procesów swojej epoki przyczem pomija się całkowicie jego bezwzględne wartości estetyczne. Zresztą, w Rosji literatura zawsze była uważana za służebnicę społeczną, za orędowniczkę „poniżonych i pokrzywdzonych", za wyrazicielkę i budzicielkę nurtów wyzwoleńczych; pełnienia tej funkcji domagali się od niej i domagają sztandarowi krytycy i teoretycy literatury, dawniej Bieliński i Pisarjew, dzisiaj marksiści Połonskij i Deborin. Różnica między „dawniej" a „dziś" jest ta jedynie, że w wieku 19-tym literatura musiała być nonkonformistyczna, radykalnie - opozycyjna i buntowniczo - negatywna, w dobie zaś „piatiletki" musi być konformistyczna, afirmatywna i panegirycznie - prawowierna.

Jeśli więc Turgieniew był czczony w swoim czasie przez liberalną inteligencję rosyjską, to przedewszystkiem, jako autor „Notatek myśliwca", czyli książki, która przyczyniła się jakoby do zniesienia pańszczyzny. Chłopomanja była zresztą jednym tylko z aspektów twórczości i postawy tego wielkiego obszarnika; wpływ niemniej głęboki, a może i głębszy na mentalność ówczesnej elity oświeconej wywarły dwa inne jego aspekty: „zachodniość" (zapadniczestwo), pochwała i szerzenie europeizmu, oraz analiza hamletyzmu psychiki inteligenckiej.

Turgieniew — chłopoman. Ten grand - seigneur, szlachcic i posiadacz paruset „dusz" jeden z pierwszych za panowania Mikołaja I i najczarniejszej reakcji pochylił się nad chłopem pańszczyźnianym, dojrzał w nim i odsłonił współczesnym człowieka żywego, myślącego i cierpiącego. Jegor z „Notatek myśliwca" jest postacią znakomicie postawioną i pełnokrwistą, język jego jest niefałszowanie ludowy, jędrny i obrazowy. Turgieniew wprowadził chłopa do literatury rosyjskiej; wyświadczył mu dużą przysługę, odtwarzając go w sposób realistyczny, bez dygresyj tendencyjnie - społecznikowskich, i ukazując w tej „duszy" pańszczyźnianej — duszę i godność ludzką.

Mimo to Turgieniew był chłopomanem, czyli snobem ludowości. Postawa jego w odniesieniu do wiejskich bohaterów była wielkopańska i pobłażliwa; ani na cal nie skraca dystansu między sobą a nimi, — chwilami podkreśla prymitywną prostotę (jeśli nie prostactwo) ich odczuć, chwilami znów popada w sentymentalizm folklorystu, w świetle którego jego chłopi stają się sielankowymi pejzanami. Wytykał mu to nieraz Tołstoj i później krytycy, nowa zaś szkoła krytyki formalnej wykazała niezbicie szlachecką i obszarniczą klasowość jego stosunku do chłopa.

Turgieniew — analityk hamletyzmu psychiki inteligenckiej. Jedna z jego nowel nazywa się: „Hamlet szczygrowskiego powiatu". Autor „Ojców i sieci" i „Rudina" pierwszy może wykrył w psychice inteligenta rosyjskiego i zbadał ówczesną „chorobę wieku", — niepokój socjalny.

Wobec radykalnych przemian jakie w połowie 19-go wieku zaczęły nurtować społeczeństwo rosyjskie, inteligencja zajęła stanowisko chwiejne, niezdecydowane i dwoiste. Wywodząc się przeważnie ze sfer szlacheckich, emocjonalnie, to znaczy instynktem, sentymentem i nawykiem tkwiła w świecie pańskich przywilejów i feodalnego arystokratyzmu; rozumowo wysforowywała się naprzód, zrywając z przeszłością, uznawała potrzebę reform socjalnych, gloryfikowała postęp i marzyła o rewolucji demokratycznej. Ta rozpiętość między kompleksem emocjonalnym a rozumowym, pomnożona przez wrodzony niejako anarchizm rosyjski, była przyczyną głębokiego rozdarcia psychiki inteligenckiej, przyczyną parliżu woli i źródłem niezdolności do czynu, tem tragiczniejszej, im żywsza była świadomość potrzeby działania. Stąd niepokój, który wyładowywał się w gadulstkie, w jałowych sporach pryncypjalnych, w pustej frazeologji społecznikowskiej, w długiem i bezpłodnem pieknomówstwie humanitarnem. Taki jest Rudin.

Poczucie niemocy prowadziło do przeczenia wszelkiej aktywności, a więc do nie wiary w postęp, — stąd nihilizm, słówko ogromnie wówczas modne w sferach inteligencji rosyjskiej. Typem nihilisty jest Bazarow, bohater „Ojców i dzieci".

Turgieniew — zwolennik i propagator europejzmu. Autor „Wód wiosennych" i „Gniazda szlacheckiego" wielbił zachód, zwłaszcza kulturę, literaturę i muzykę niemiecką. Pragnął gorąco europeizacji Rosji na modłę niemiecką. Dostojewski, ten mistyk rosyjskiego nacjonalizmu i zacięty wróg cywilizacji zachodniej, tak pisze o nim:

„...przedewszystkiem irytuje mnie jego powieść „Dym". On sam mi powiedział, że idea zasadnicza tej powieści zawarta jest w zdaniu następującem: „Gdyby Rosję wzięli wszyscy djabli, ludzkość nie doznałaby żadnego uszczerbku..." Poza tem Turgieniew zapewniał mnie, że powinniśmy pełzać przed Niemcami, gdyż mamy jedną tylko drogę wspólną i nieuniknioną: drogę cywilizacji. Przerwałem mu bez ogródek, zacząłem mówić o moich sprawach prywatnych, złapałem wreszcie kapelusz i mimowoli powiedziałem mu wszystko co leży mi na sercu od trzech miesięcy w stosunku do Niemców: „Pan mi ciągle mówi o cywilizacji. Ale niech mi pan wskaże, co cywilizacja uczyniła z Niemców i dla Niemców! Co do mnie, to nie widzę nic takiego, czem mogliby się chwalić przed nami. Nic!" Turgieniew zbladł i odparł: „Mówiąc tak, obraża mnie pan osobiście. Wiedz pan, że zamieszkałem tutaj (w Badenie) na zawsze i że uważam się raczej za Niemca". Przysiągłem sobie, że nigdy więcej nie zobaczę Turgieniewa".

Najbardziej dodatnie postaci jego powieści to Niemcy, nauczyciele muzyki. Sam całe swe życie spędził w Niemczech i we Francji, gdzie obracał się w najwyższych sferach literackich. Utrzymywał zażyłą przyjaźń z Flaubertem, Goncourt'ami, Maupassant'em, Alfonsem Daudet i Zolą, którego powieści lansował w piśmiennictwie rosyjskiem. Zatwardziały kawaler, zakochał się pod starość w słynnej śpiewaczce francuskiej Paulinie Viardot - Garcia, kobiecie brzydkiej, wyniosłej, opryskliwej i napuszonej, która nadomiar gardziła swym rosyjskim supirantem. Turgieniew zadowalał się rolą przyjaciela domu, „rycerza do usług" i dbał tylko o to, aby mu pozwolono przebywać w pobliżu jego bóstwa.

Był pełen sprzeczności. Admirator zachodu, pozostał do śmierci typowym wielmożą rosyjskim. Przyjaciel ludu, cenił sobie ogromnie swe szlachectwo i swe bogactwo obszarnicze. Piewca idealnej i eterycznej, utkanej z marzeń dziewczyny rosyjskiej (przysłowiowa „turgieniewska panna") nigdy nie kochał żadnej kobiety rosyjskiej.

Dla Rosji dzisiejszej Turgieniew nie ma już żadnej siły promieniotwórczej. Dzieło jego zostało skatalogowane i umiejscowione w ewolucji jego klasy, dzisiaj już nie istniejącej. Jegor z „Notatek Myśliwca" rządzi dzisiaj Rosją. Hamletyzm, ideologiczna chwiejność i niezdolność do czynu inteligencji rosyjskiej nie pozwoliły jej przyjąć rewolucji, która też z punktu wyrzuciła ją za burtę. „Zachodniość" Turgieniewa została zdystansowana: Rosja jest nową Ameryką, Europa zaś to dla niej synonim burżuazyjnej zgnilizny.

A „turgieniewska panna" jest dzisiaj komsomołką.

St. Bruez

Jeden podatek -- jeden wymiar

Daremne apetyty samorządów

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło ten wniosek odmownie, nie godząc się na samoistne podatki komunalne.

Argumenty ministerstwa brzmią: „Pobór podatku od budynków w postaci dodatku do państwowego podatku od nieruchomości upraszcza akcję wymiarową i poborową tego podatku, gdyż wymierzają go, pobierają i ściągają władze skarbowe równocześnie z podatkiem państwowym, wskutek czego mia-

Szereg magistratów zwrócił się do władz rządowych z wnioskiem o wprowadzenie samoistnych dodatków od budynków, gdyż dodatki te unikają kosztów połączonych z utrzymanie aparatu do wymiany i poborów tego podatku samoistnie.

Z drugiej strony nie jest wskazane i celowe ustalanie podstaw wymiaru podatku od budynków oddatków od budynków, zamiast dotychczas pobieranych dodatków do państwowego podatku od nieruchomości.

rębnie przez władze skarbowe dla wymiaru państwowego podatku od nieruchomości, a odrębnie przez władze samorządowe dla wymiaru samoistnego podatku od budynków względnie wymierzenie podatku od budynków odrębnie przez władze skarbowe, a odrębnie przez władze samorządowe, gdyż w takim wypadku władze samorządowe mogłyby bardzo często dojść do innych wyników wymiarowych, niż władze skarbowe".

Czytajcie

Przegląd Sportowy

Cena 30 groszy

Listy ofiar na szlachetne cele

Składki w nieszlachetnej kieszeni

Różne komitety społeczne, komitety budowy kościołów, domów ludowych rozsyłają pocztą listy składek, adresując je do instytucyj i osób prywatnych.

Niema niemal dnia, by takie listy nie przychodziły do tysięcy osób w stolicy i na prowincji. Adresy tych osób czerpie, się na chybił - trafił ze spisów abonentów telefonicznych, z książek adresowych, i t. p.

Listy składkowe na najbardziej zresztą godne poparcia cele dostają się tym sposobem w ręce przypadkowych adresatów, a często nawet nie w ich ręce, lecz w ręce osób postronnych, odbierających korespondencję.

Wyobraźmy sobie, że lista składek na szlachetny cel dostaje się do rąk nieszlachetnego człowieka. Ów pan zabiega usilnie o to, by zebrać na listę jaknajwiększą sumę, karotuje znajomych, prawi o ofiarności społecznej, zachwala piękny cel, a potem....

Potem listę drze na kawałeczki i rzuca do pieca — pieniądze zaś, uzbierane na szlachetny cel chowa do własnej, nieszlachetnej kieszeni.

I jest zupełnie spokojny o swą bezkarność.

Wypadki takie napewno się zdarzają, gdyż rozsyłanie list składkowych odbywa się niesłychanie lekkomyślnie i bez żadnej kontroli.

Jakaż istnieje bowiem gwarancja, że listy składkowe będą kiedykolwiek zpowrotem odebrane przez komitet, który je rozesłał?

Oczywiście żadna.

Listy składkowe, puszczone na ślepo między ludzi, albo wogóle giną, zarzucone lub wyrzucone do śmieci przez adresatów, albo też wracają do komitetu, obarczone składkami — ale ile z nich może również po drodze utonąć w kieszeniach oszustów i naciągaczy?

Przecież nikt z ofiarodawców drobnej sumy, jaką wpisuje na liście, nie sprawdza, czy istotnie grosz jego trafił do miejsca przeznaczenia!

Dlatego jest rzeczą nadwyraz lekkomyślną modne w tej chwili i szeroko stosowane rozsyłanie list składkowych na szlachetne cele. Daje to pole do łatwych nadużyć. Kontroli niema żadnej.

Władze opiekuńcze, nadzorujące działalność komitetów społecznych (wydziały wojewódzkie i powiatowe opieki społecznej) powinny zwrócić uwagę na ten sposób zbierania składek, nie mniej, a może bardziej ryzykowny i trudniejszy do skontrolowania, niż kwesty uliczne.

Trzebaby znaleźć sposób zabezpieczenia list składkowych od możliwych i łatwych nadużyć — albo też zaniechać tego rodzaju zbiórek.

Łańcuch zbrodni

dla zatuszowania jednego morderstwa

Sekretarz stanu amerykańskiego ministerstwa wojny Dern w wielkiej mowie wygłoszonej przez radio oświadczył, iż w Stanach Zjednoczonych przeszło 400.000 ludzi czerpie główna część swych dochodów z przestępstw i zbrodni.

Dern wzywa opinję publiczną Ameryki do poparcia akcji rządowej w walce z bandytyzmem.

Jako świetna ilustracja wrecz niesamowitych stosunków w dziedzinie zbrodniczości w Ameryce, służy następujące zdarzenie, przytaczane ostatnio przez prasę nowojorską.

Policja tego miasta wpadła w tych dniach na trop serji morderstw, stanowiących łańcuch zbrodniczych konsekwencyj dla zatuszowania jednej zbrodni.

Do kawiarni w Brooklynie wpadli nieznani zamaskowani bandyci i obrzucili gradem kul niejakiego Jamesa Dolana.

Pierwsze poszlaki naprowadziły organa bezpieczeństwa na myśl, że zbrodnia musi pozostawać w związku z zamordowaniem wdowy po królu gangsterów nowojorskich Jacku Diamondzie.

Dolan był bowiem jej stałym towarzyszem i obrońca i czuwał nad jej bezpieczeństwem. Nie odstępował od żony Jacka Diamonda, gdy ten uciekł przed swymi prześladowcami do Europy, towarzyszył jej wiernie na każdym kroku, gdy Diamond zabarykadował się w swojej górskiej twierdzy z kochanką swoją Marion Roberts, zwaną popularnie Kiki.

On udzielał wdowie pierwszej pociechy, gdy doszła do niej straszna wieść o zamordowaniu męża.

Gdy wdowa po Jacku Diamondzie została zamordowana wśród tajemniczych okoliczności, Dolan pierwszy naprowadził policję na trop mordercy.

Przypomniano sobie, że Dolan ostrzegał władze bezpieczeństwa przed śmiercią mrs. Diamond.

Okazało się wówczas, że w sprawę wmieszana jest niejaka Florence Flynn, której mąż zmarł wśród tajemniczych okoliczności.

Florence Flynn podjęła po jego śmierci premje asekuracyjna, wynoszącą 10.000 dolarów i żyła ze swoim kochankiem, dobrze znanym w świecie gangsterów starym wygą krymimalnym Edwardem Kenny.

Mrs. Diamond wiedziała o tem, że Florence Flynn otruła męża, aby podjąć premje.

O zbrodni tej wiedział również Dolan i kilku innych gangsterów. Florence Flynn i kochanek jej Edward Kenny starali się usunąć mrs. Diamond jako niewygodnego świadka i tak długo czyhali na jej życie, aż udało im się uśmiercić ją skrytobójczym strzałem.

Zamordowali także trzech gangsterów, wtajemniczonych również zupełnie mimowoli w zbrodnię Florence Flynn, na których przyszła kolej po zgładzeniu mrs. Diamond.

W konsekwencji zamordowano również jej przyjaciela Jamesa Dolana, lecz ta ostatnia zbrodnia stała się przysłowiową kroplą w dzbanku wody.

Po nitce do kłębka doszła policja do przekonania, że zbrodni dopuściła się Florence Flynn i jej kochanek Edward Kenny.

Obydwoje aresztowano i równocześnie udaremniono im kilka morderstw.

Morderców czeka krzesło elektryczne.

Zatopione skarby

strzeżone zazdrośnie przez morze i... ludzi

Przedsięwzięta przez pewne przedsiębiorstwo prywatne próba wydobycia złota, wartości paru miljonów, z zatopionego przy brzegu holenderskim za czasów napoleońskich angielskiego statku „Lutine" nie powiodła się, prawdopodobnie wskutek sabotażu.

Narzędzia, przy których pomocy próbowano w walce z silnym prądem przebić się do kadłuba okrętu, pokrytego grubą warstwą piasku, zostały tak uszkodzone, iż w roku bież. zaniechano już pracy.

Zamierzone jest wznowienie próby w roku przyszłym.

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTEPCY

Za kratami...

Marzenia o ucieczce

— Co on nowego ci mówił?

— Źle, bracie, że mną; nie przypuszczałem wcale, o co mnie oskarżają; czy ty nie znasz tu jakiegoś Kamera?

— Tak, znam, to ten sam, którego przyprowadziłem wtedy do ciebie i miał należeć do tej ostatniej naszej roboty, a ty wówczas go nie chciałeś. On teraz tu siedzi na drugim oddziale; jest strasznie pobity; złapano go na gorącym uczynku.

Teraz oświetliło mi się w głowie i rzekłem:

— Czy ty wiesz o tem, że on mnie bierze do sprawy? Ja go wcale doprawdy nie znam i z nim nigdzie nie byłem. On dał pierwszy powód, by mnie aresztowano.

Stasiek patrzał na mnie chwilę, niedowierzając i odparł:

— To być nie może; przecież to stary „urke"; onby tego nigdy nie zrobił; może się mylisz?

— Ja się wcale nie mylę; tak jest, on bierze mnie do sprawy. Odegrał się widać za to, że go nie chciałem wziąć wtedy na robotę.

— Ja się będę starał dowiedzieć o tem — rzekł Stasiek i zamknął moją celę.

Nazajutrz zawołano mnie znów do śledczego, a za mną wprowadzono tego Kamera. Był to olbrzymi chłop, lat 45. Mówił mi w oczy, że z nim tam byłem. Chciałem z rozpaczy rzucić się na niego, ale zaraz nas rozłączono.

Od dnia tego zrozumiałem, co mnie czeka; począłem uparcie myśleć o ucieczce. Stasiek mnie zapewniał, że o ile jemu się uda „zwiać" *), gdy pójdzie na sprawę, to obaj stąd „brykniemy", a plan, mówił, ma już gotowy. Nalegałem, aby mi o tym planie mówił. Bardzo mi się on podobał i od tej chwili we śnie i na jawie marzyłem tylko o ucieczce. Oprócz planu Staśka układałem sobie własny.

Stasiek o mnie nie zapomniał; rano, gdy podałem dzbanek na wodę, nalał mi tam zupy, którą dla mnie naszykował od obiadu z jednego dnia na drugi, bo inaczej nie można było zrobić. Gdy zaś dostawał „wałówkę" z domu, większą część dla Mańka i dla mnie rozdzielił, a resztę sobie zostawił. Miałem tylko jedyny raz sposobność od tego czasu widzieć Mańka. Nie poznałem dawnego wesołego chłopaka! teraz wyglądał strasznie, gdyż często zadzierał z Rólem i więcej siedział w lochu, niż w celi. Żal mi się go zrobiło, gdy myślałem o tem że może wkrótce podążyć za Wojt

[illegible] siem też zrana siedem dni karcu znów za rozmowę przez okno, a z powodu braku próżnych karców zabrano mi z celi siennik i koc i żyłem o 400 gramach chleba dziennie i o wodzie. Taka kara była gorsza od karcu, bo tam przynajmniej była nara, zbita z desek, na której można się było położyć, a tu, w celi żelazne pręty łóżka wrzynały się w ciało i w żaden sposób nie można było ani chwili uleżeć. Wyczerpany, musiałem się [illegible] na gołej podłodze. [illegible] było lato, strasznie ciągnęło.

Niemcy już oddawna praktykowali ten sposób kary za rozmowy lub wyglądanie oknem. Kara ta jednak nic nie pomagała; nie było dnia, aby ten przeklęty Lustig nie dostarczał Rólowi takich ofiar. Ja sam nie mogłem się opanować, by nie wyjrzeć na słońce, które tu do mnie nigdy nie dochodziło i usłyszeć głos ludzki. Ach! co za męki cierpiałem tu, w tym grobie, podczas takich pięknych dłuższych dni czerwcowych, siedząc bez żadnego zajęcia i książek. A co gorsze, stosunek władzy więziennej do mnie stał się nad wyraz przykry. W mojej ponurej celi nie pozostało mi teraz nic innego do roboty, jak wyglądać oknem i śledzić zdaleka przechodnia, albo obserwować ptaka przefruwającego przez podwórze więzienne.

Nieraz ze śmiertelnych nudów liczyłem cegły czerwonego parkanu, albo cegły muru z prawego skrzydła. Co ja tam nie wyrabiałem. Dla urozmaicenia sobie czasu codziennie postanowiłem złapać pewną ilość much i co dziesiątą muchę znaczyłem własną krwią, którą przez ukłócie igłą puszczałem sobie z palca; potem puszczałem je żywe przez okno. Później codziennie przy łapaniu świeżych much obładałem, czy niema na której mojego znaku.

Much to tu było tyle, że usnąć nie było można. W żadnem więzieniu nie spotkałem tyle ruch, co tam. Tłumaczyć to trzeba różnemi zaraźliwemi chorobami, które tam panowały.

Oknem najwięcej rozmawialiśmy po apelu, który zawsze był o 4 po południu. Ról za to przysłowo urozmaicał nam kary; ral karcerem, to znów zadowolił się, gdy wyliczył kilkanaście bykowców, a kiedyindziej znów skopał nogami i nie dał obiadu. Widać dbał o to, aby nas nie przyzwyczaić do jednego rodzaju kary, obawiając się, że ta kara nie będzie już działać. Jednem słowem: Ról był co do tego trochę psychologiem i wszystko naprzód już przewidywał.

Stasiek z Mańkiem poszli jednego dnia na rozprawę. Tegoż dnia biegałem, jak szalony, po celi, nie mogąc się doczekać ich powrotu; byłem bardzo zdenerwowany; z jednej strony życzyłem Staśkowi, aby mu się udało bryknąć; z drugiej strony pomyślałem, co się ze mną stanie, jak Staśka tu nie będzie; będę znów głodny.

Gdy tak rozmyślałem, nareszcie przed wieczorem drugi kalefaktor przyszedł pod drzwi i opowiedział mi, że obydwaj dostali po 4 lata i że próbowali zwiać, ale nie udało im się; więc siedzą już zakuci na ręce i nogi w lochu.

Ta nowina uderzyła we mnie, jak piorun. Przepadłem teraz, pomyślałem i z rozpaczy zacząłem biegać po celi, jak zwierz ranny. Co robić? Przypomniałem sobie słowa ojca: „Będziesz żałował, ale już po niewczasie".

Właśnie teraz przekonałem się, że miał racje. O! jak teraz ubolewałem nad sobą samym, że go wtedy nie usłuchałem i nie wróciłem do domu. Teraz, teraz wszystko przepadło bezpowrotnie.

Po kolacji wlazłem na okno; całe więzienie było poruszone nieudaną ucieczką. Teraz dowiedziałem się jeszcze szczegółów; opowiadano sobie różnie o tem.

Dla więźnia, siedzącego w celi bez żadnej nowiny wystarczy uchwycić jedno słowo o jakimś wypadku, a już resztę sam dodaje.

Tak i teraz; pomimo, że tu nikt nie ruszył się ze swej nory i tyle wiedział, co i ja, jednakowoż sobie o tem opowiadali, jakby byli tam obecni i spierali się z sobą. Rezultat był taki, że Lustig znów mnie zapisał razem z innymi do ukarania. Tym razem rozmawiałem już na złość do jakiej dziesiątej godziny, nie mając już nic do stracenia.

Ułożyłem się do snu ze smutną myślą, że jutro czeka mnie kara i, co gorsze, dzbanek nie przywędruje z zupą, gdyż niema już Staśka.

Długo nie mogłem zasnąć, rozmyślając o ucieczce. Umrzeć, albo uciekać stąd; z tą jedną myślą tym razem zasnąłem.

Pod koniec czerwca zostałem znów zawezwany do sędziego śledczego. Wszedłem, dręczony jakiemś nowem, przewidywanem nieszczęściem. Tam, w jego pokoju, przy kancelarji więziennej, siedziała jakaś dama; obejrzała mnie uważnie, polecam kazał mnie śledczy odprowadzić do celi, nie mówiąc ani słowa.

Zrozumiałem, że to była konfrontacja, ale o co mnie oskarżają, teraz naprawdę znów nie wiedziałem.

Upłynęło parę smutnych, długich dni. Myślałem, że zwarjuję z nudów; począłem układać teraz wiersze i igłą wydrapywałem je po ścianach, aż się nauczyłem napamięć. Wtedy zatarłem i pisałem inne. Muszę niektóre z moich wierszy ,pisanych w takim nastroju, tu zamieścić.

Nikt mi ran serca nie goił,
Powiedzieć to mogę śmiało.
Żółcią jam bliźnich poił,
Tej mi dowoli zostało...
Czy to w zimie, czy to w lecie,
Jednaki mam w duszy ból,
Gdy tak pięknie jest na świecie,
Ja nie widzę lasów, pól.
Świat mój, to kamienne mury;
Radość dla mnie nie istnieje.
W grobowcu krążę ponury,
Z rozpaczy dusza szaleje.
Między kraty wciskam głowę,
[illegible] przekonać, czy jest świat,
Chcę uchwycić ludzką mowę,
Czy tam istnieje człowiek, brat!

— — — — — —

Jest to mój pierwszy wiersz, który stworzyłem za kratami, a potem nastąpiły inne, które umilały mi smutne życie w więzieniu i za które Ról wyliczał mi bykowcem odpowiednie honorarjum autorskie, gdy spostrzegł, że na ścianie mojej celi są jakieś bazgraniny. To tak poskutkowało, że wziąłem się jeszcze gorliwiej do klepania wierszy, mając takiego odpowiedniego wydawcę.

(D. c. n.).

*) Zwiać — uciec.

Ali Ben Astra -- widzi wszystko

Aura z pokoju astmatyka, injekcja mleka, zapach mięsa

Pan Ali-Ben Astra, znakomity psychograf-olog wiedeński, człowiek, który żąda od niemieckich władz 50.000 marek, ponieważ on wykrył rzekomo zamachowca kolejowego Matuszkę — opowiada na łamach pewnego wiedeńskiego pisma o swoich najciekawszych okultystycznych przeżyciach.

— Dusza ludzka — filozoficznie powiada pan Astra — jest zamknięta na siedem pieczęci. Nawet jasnowidz, nawet okultysta może tylko niekiedy niektóre z tych pieczęci otworzyć.

Najciekawszym charakterem dla pana Astra jest Matuszka. Dodajmy tu odsiebie, że ten człowiek, który dokonał trzech zamachów na pociągi — bez chęci rabunku i osobistego zysku, jest i dla nas jedną z największych zagadek. Psychiatrzy powiedzieli o nim tylko, że nie jest zupełnie normalny. „Zupełnie"? Zdaje się nam raczej, że psychiatrzy pomylili się, co się u sadowych rzeczoznawców, przyzwyczajonych do obcowania z przestępcami, często zdarza. Nam wydało się raczej, że człowiek, który bez zamiaru korzyści osobistych, wykoleja pociągi, albo nie zdaje sobie sprawy z tego, co katastrofa pociągu z osobą pociąga — to znaczy ze śmierci dziesiątków ludzi, albo bezmyślnie morduje tych ludzi, bez celu i bez potrzeby... Z tego powodu i nam i panu Astra wydawało się, że Matuszka jest „zupełnie nienormalny".

Pan Astra jednak z innych założeń wychodzi, niż my. Twierdzi on, że nienormalność Matuszki wywnioskować można z jego pisma. Że człowiek, który pewne litery pisze na kilka sposobów, człowiek, który linjuje papier listowy i popełnia kilka jeszcze podobnych przestępstw jest nienormalny.

Sąd pana Astra jest za ostry. Za kategoryczny. Ale nie jest on pozbawiony sensu. Pismo napewno mówi coś o charakterze człowieka. Stąd „charakter pisma". Ale nie mówi ono o tem, jak człowiek swoim charakterem pokieruje. Przeczy te słowa znanego znakomitego pisarza, który rozmaicie pisał, czy pisze te same litery. Człowiek ten nietylko dotąd nie wykoleił żadnego pociągu, nikogo nie zamordował i nie potłukł nawet — natomiast wzbogacił literaturę polską kilku dziełami, znakomitemi, ale o charakterze dość... przewrotnym. Być może, że to, co mówi teraz pan Ben Astra i co wydaje się nam mamlaniem jasnowidza, zawiera w sobie elementy jakiejś wiedzy, która — może już lada dzień — stanie się nauką.

Porzućmy jednak już te teoretyczne rozważania i przejdźmy do ciekawych opowiadań pana Astra.

— Pewien pan — opowiada jasnowidz — dał mi adres swego mieszkania w Brnie (morawskiem) i kazał mi opisać jego wygląd. Opisałem mu jego pokój — i okazało się, że mój opis zupełnie jest niepodobny do oryginału.

Zdziwiło mię to — bo takie rzeczy zwykle mi się udają. W tym wypadku — myślałem o jego pokoju, straciłem na chwilę oddech. Pomyślałem sobie tedy, że mieszkać tam musi człowiek chory na serce, na astmę czy coś podobnego. Tymczasem ten pan z Brna był zupełnie zdrów. Powiedziałem, że w pokoju stoi na stoliku wiele flaszek z lekarstwami. Pan z Brna odpowiedział, że ani jedna. Jeszcze bardziej się zdziwiłem i zmartwiłem. Ale zacząłem sprawę badać. I cóż się okazało? Oto w tym pokoju przedtem mieszkał astmatyk i umarł nawet na astmę tam właśnie. Opis urządzenia pokoju zgadzał się z pokojem astmatyka. Jego nastawienie przeniósł mi nie swoją aurę, ale aurę pokoju.

— Pewnej damie — było to podczas zbiorowego seansu — powiedziałem, że mąż jej umarł po injekcji mleka, stosowanej w niektórych chorobach. W tej samej chwili — proszę mi tu wybaczyć otwartość — poczułem bijący od tej damy zapach świeżego mięsa... Taki sam zapach bił od innej damulki siedzącej w przeciwległym kącie salonu. Powiedziałem to obu damom. Obie były już wdowami, ale mąż pierwszej był weterynarzem, a drugiej rzeźnikiem...

I takich dziwnych wypadków są tysiące. Jasnowidz może mi powiedzieć, czy umrę na raka naprzykład — jeśli już tego raka w zaczątku mam, ale nie potrafi mi powiedzieć, czy mój siostrzeniec kocha naprawdę pannę Helenę czy nie. Nauka, zabrawszy się do jasnowidztwa, które faktem jest oczywistym, ograniczy je znacznie. Ale zato z tych ograniczonych możliwości uczyni rzecz oczywista. Sztuczne zamieni w naukę. Ograniczy nasze chęci, zepsuje nam i jasnowidzom iluzje „wiedzy o wszystkiem" — ale zato pokaże nam co i jak możemy o sobie wiedzieć na tych szczególnych falach „psychicznych", które dziś dla ułatwienia sprawy nazywamy falami jasnowidzenia.

Wik.

):*:(

Święto narodowe Holandji

W dniu wczorajszym, z okazji 53 rocznicy urodzin 35 wstąpienia na tron królowej Wilhelminy, Holandja obchodziła swe święto narodowe. Na zdjęciu królowa Wilhelmina.

):*:(

Zaczarowany pałac

marszałka Italo Balbo

Między dworcem kolejowym Termini a Termami Dioklecjana wznosi się dumnie gmach ministerstwa lotnictwa, dzieło nowej architektury faszystowskiej, którem pyszni się Rzym.

Motywy klasyczne i renesansowe użyte zostały w nowym gmachu w ich zastosowaniu modernistycznem, jako linje strukturalne, bez ozdób, bez wybujałości.

Urządzenie wewnętrzne, organizacja pracy, które wyszły z inicjatywy samego Balbo, uczyniły z ministerstwa lotnictwa jedną z osobliwości nietylko architektonicznych, lecz i organizacyjnych.

System korytarzy wewnętrznych dzieli wnętrze budynku na biura, sale.

Ściany poprzeczne, dzielące jedną salę od drugiej są szklane; na każdem biurku, na każdym stole znajduje się telefon i aparat poczty pneumatycznej.

Centrala pneumatyczna w podziemiach obsługuje 40.000 połączeń; cała korespondencja wewnętrzna, wszystkie druki, papiery, listy przesyłane są poczta pneumatyczna z wydziału do wydziału, z biura do biura.

Cztery piętra zajmują biura i pracownie, w których półtora tysiąca pracowników, urzędników, inżynierów, lotników, oficerów stanowi sztab główny, mózg kierujący całą armją lotniczą Włoch.

W podziemiach znajduje się sala jadalna, której organizacja jest dziełem i pomysłem ministra Balbo.

Sala kolosalnych wymiarów mieści setki szklanych stolików; wgłębi bar z błyszczącemi maszynkami expresso do kawy; za sala jadalną znajdują się sale gimnastyczne, bilardowe oraz luksusowo urządzone umywalnie.

Regulamin, opracowany przez marszałka Balbo opiewa, iż każdy musi po obiedzie przejść do umywalni, umyć sobie ręce, wypłukać usta i wyczyścić szczoteczką zęby.

Poddać się temu muszą zarówno zwykli szeregowcy jak i wyższe szarże.

Przykład daje sam Balbo, który jada obiady razem ze swoimi podwładnymi. Kto nie przestrzega regulaminu mycia, ten zostaje zapisany do raportu.

Na obiad wyznaczono czterdzieści minut. Składa się on z dwu tylko dań do wyboru, jednakowych dla wszystkich bez wyjątku, nie wyłączając samego ministra. Obiad je się stojąc, krzeseł niema.

Reszta urządzeń w gmachu ministerstwa lotnictwa stoi na tym samym poziomie i jest ostatnim wyrazem techniki współczesnej.

):*:(

Warszawskie migawki sądowe

Niemowa przed sądem

Tragedja utraconego głosu

Do mieszkania państwa Kobierzyckich przy ul. Zielnej przyszedł pewnego wieczoru wysoki blondyn z paczką kopert w ręku.

Zadzwonił od kuchni, więc otworzyła mu i honory domu czyniła panna Agnieszka Ochedóżko, dziewczę województwa lubelskiego, pełniąca u państwa Kobierzyckich obowiązki do wszystkiego.

Blondyn, stanąwszy w progu z głuchym jękiem wyciągnął rękę z kopertami do p. Agnieszki. Dziewica drgnęła na całem ciele i uskoczyła w głąb korytarza, wołając stamtąd.

— O rety! A co to?

Tajemniczy przybysz kilku nerwowemi ruchami wskazał na swoje uszy, usta i koperty, poczem począł jęczeć ze zdwojoną energją.

Przerażona p. Agnieszka przebywająca w Warszawie dopiero od dwu miesięcy, nie rozumiejąc absolutnie o co chodzi, zaczęła ryczeć w stronę stołowego pokoju.

— Pani! Pani! Jakiści głupi z papierami przyszedł!

Pani Kobierzycka, usłyszawszy ryk swej wiernej służącej, wybiegła do przedpokoju i uspokoiła p. Agnieszkę, że przybysz bynajmniej nie jest upośledzony na umyśle, nie posiada tylko możności wypowiadania swych myśli — jest zatem nieszczęśliwym, któremu należy pomagać, nie zaś bać się go. To powiedziawszy kupiła 2 pocztówki z widokami rzeźni na Pradze.

Uspokojona p. Agnieszka zaprosiła głuchoniemego do kuchni, poczęstowała herbatą oraz zimnym kotletem przygotowanym wprawdzie dla ordynansa od porucznika z przeciwka.

Niemowa zjadł kotlet, wypił herbatę i świsnąwszy 20 zł. z komody z rozdzierającym jękiem wyszedł.

Spostrzegłszy stratę p. Agnieszka w myśl wskazówek dozorcy udała się do urzędu śledczego i tam, z bogatej kolekcji fotografij wybrała sobie p. Jana Cichonia, który też stanął przed sądem grodzkim pod brzydkim zarzutem nadużycia litościwych serc niewieścich.

— Powiedzcie mi, czy przyznajecie się do winy?

I o dziwo głuchoniemy odrzekł miłym ciepłym altem o nieposzlakowanej dykcji.

— Żebym się tak z tego miejsca nie ruszył, panie sędzio, o niczem nie wiem. „Za niemowę" już nie chodzę od zeszłego roku, co to pan sędzia mnie dał sześć miesięcy. Odzyskałem mowę i kalectwem się nie zatrudniam.

Ale policja się do mnie przyczepiła i jak tylko kto kogo „zrobi na niemowę" zaraz do mnie. Jak to mówią, grzech młodości się mści.

— Ano zobaczym, co powiedzą świadkowie?

Panna Agnieszka zapytana przez sędziego czy poznaje w oskarżonym sprzedawcę pocztówek odrzekła bez wahania:

— Nijak nie poznaję, dopraszam się łaski ślachetnego kryminału, bo tamten był w granatowem garniturze i nie gadał ino stękał, a ten się potrafi wypowiedzieć galanto. To będzie inny.

Mimo tych zapewnień sędzia doszedł do wniosku, że jednak to był ten i wpakował p. Chichoniowi 8 miesięcy więzienia, ostrzegając go, by się poddał starannej kuracji bo jeżeli jeszcze raz straci głos, dostanie za to najmniej dwa lata.

Miłość od pierwszego wejrzenia

Wytrwałość zakochanego Portugalczyka

I wierzyć tu sceptykom, którzy dowodzą, że miłość od pierwszego wejrzenia skończyła się wraz epoką romantyczną, skoro zdarzają się takie fakty, jak poniższy!

Przed dziesięciu laty wybrała się w podróż do Rio de Janeiro wdowa Węgierka, niejaka Irena Karasz z sześnastoletnią córką, śliczną Verą, na którą za oceanem czekał narzeczony, rodem z Budapesztu.

Parowiec wpływa do zatoki brazylijskiej Bahia, gdzie stoi już w pogotowiu brygada urzędników celnych. Formalności rozpoczynają się jak zwykle, jednak kończą się niespodziewanie: jeden z celników podchodzi do wdowy, kłania jej się szarmancko i prosi najuroczyściej o rękę Very, którą zna od dziesięciu minut. Mówi, że kocha od pierwszego wejrzenia i nie zapomni o niej aż do grobowej deski.

Mimo tak solidnych oświadczyn, panienka odmawia, wykręcając się narzeczonym, który czeka na nią w Rio de Janeiro. Przybywa tam istotnie i oboje stają na kobiercu ślubnym.

Małżeństwo okazuje się niedobrane; wkrótce potem mama z córką powraca do Budapesztu.

Tak upływa dziesięć lat. Rozwódka wychowuje swą córeczkę i nie myśli ani o niefortunnym mężu, ani o odpalonym konkurencie z Bahji.

Nagle ni stąd ni zowąd nadchodzi list w języku portugalskim, właśnie z owej Bahji — list z dwiema fotografjami. Jedna z nich przedstawia owego urzędnika celnego, jako młodzieńca z przed dziesięciu lat, druga — jako obecnego dyrektora komory celnej. W liście pan Jose Maroira Coelho ponawia swą prośbę z przed lat dziesięciu.

— Mimo otrzymanego kosza — pisze — nie zapomniałem o pani i jedyną moją myślą w ciągu minionych lat dziesięciu było Ją odszukać i zdobyć. Przypadek mi dopomógł: dowiedziałem się o miejscu pobytu Jej męża i po nitce do kłębka, trafiłem do Budapesztu.

W załączniku są uprzejme ukłony dla teściowej i dwie karty okrętowe — dla Very i jej córeczki.

Nietrudno się domyśleć, że Węgierka jest już w objęciach Portugalczyka. Zazdroszczą jej napewno wszystkie czytelniczki i zadają sobie pytanie, czy tylko portugalscy urzędnicy celni są tak wytrwali w miłości?...

):*:(

Co wróżą gwiazdy na dzień 1 września?

Nie nadaje się do dyskusyj i sporów

Wczesne godziny ranne zapowiadają się dodatnio i przynoszą pomyślne passe pod wszystkiemi względami, zwłaszcza o ile chodzi o **nowe poczynania, sprawy finansowe, handlowe lub urzędowe.** Okres ten nadaje się do **wyruszania w podróż,** co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

Ranek dzisiejszy może nam przynieść pewne korzyści **we współdziałaniu z innymi, powodzenie towarzyskie, nowe idee i projekty,** bardzej filozoficzny pogląd na świat i nadaje się do zawierania nowych związków, znajomości, do załatwiania ważnej **korespondencji, pisania, czytania, studjowania.**

Dzień dzisiejszy naogół może nam przynieść **zainteresowanie sztuką i życiem ducha,** a do południa zapowiada się nieźle. Później jednak należy się liczyć z ujemną passą, która krótko przed godz. 15-tą może się już nam dać we znaki, przynosząc falę zbytniej **pobudliwości, impulsywności, chęci postawienia na swojem, drażliwości** — a wszystko to może doprowadzić **do wybuchów gniewu i poważniejszych nieporozumień.**

Nie jest to odpowiednia pora do stosunków **z wojskowymi, inżynierami, przedstawicielami sportu, mechanikami** i do załatwiania interesów, związanych **z metalami, stalą, ogniem lub dużemi zwierzętami. Ludzie w tym czasie poznani** będą mieć na nasze życie późniejsze wpływ ujemny.

Potem ta ujemna passa przeminie, ale pozostanie jeszcze w godzinach późniejszych spotęgowanie się ambicji, **przedsiębiorczości, obrotności, nadmierna aktywność z tendencją do impulsywności** : do działania, nie licząc się ze skutkami.

Zwłaszcza w związku **z korespondencją, podróżami, wszelką pracą umysłową lub sprawami urzędowemi** — lepiej zachować pewną ostrożność koło godz. 18-ej.

W wieczór w późnych godzinach może nam przynieść niezadowolenie lub nudę.

Dziecko dziś urodzone — okaże zamiłowanie do podróży, zajęć mechanicznych, konstrukcyj, oraz dużą przedsiębiorczość.

Jan Starża Dzierżbicki.

):*:(

RADJO WARSZAWSKIE

PIĄTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Torunia. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt: „Nowe surowce lotnicze". 18.35: Recital śpiewaczy Ant. Gołębiowskiego. 19.05: Płyty. 19.40: W rubryce: „Na widnokręgu". 20; Koncert symfoniczny. 22.05: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

SOBOTA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.15: Transmisja z Nowego Dworca uroczystości otwarcia linji średnicowej w Warszawie w obecności p. Prezydenta Rzplitej. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16: Płyty. 16.30: Transm. Międzypaństwowego Meczu Lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja. 17: Odczyt. 17.15: Koncert solistów. 17.45: Audycja ze Lwowa dla chorych. 18: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19: Odczyt z Poznania: „Wycieczka po Wielkopolsce szlakiem dziejów". 19.40: Kwadrans literacki: W. Gombrowicz „W rękach muzyna". 20: Audycja, poświęcona muzyce tureckiej. 21.15: „Bieżące wiadomości rolnicze". 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego. 22.15: Muzyka lekka. 23.10: Muzyka taneczna.

):*:(

Czar młodości

Piękna kruczowłosa artystka Colleen Moore.

Samolot olbrzym

na 64 pasażerów i załogę

Sowieckie warsztaty lotnicze w Charkowie ukończyły budowę i próby nowego samolotu „K-7". Samolot ten jest największym aparatem latającym. Posiada on 16 kajut po 4 miejsca sypialne w każdej, zabiera więc naraz 64 pasażerów. Prócz tego w samolocie jest sala restauracyjna, korytarz do spacerów i szereg innych udogodnień.

W rocznicę rewolucji październikowej „K-7" odwiedzi Moskwę.

Samolot ma być przeznaczony do komunikacji lotniczej z zagranicą, przyczem nie jest wykluczone, iż będzie on obsługiwał linję Moskwa — Warszawa, która podobno ma wkrótce powstać, o czem zainteresowane czynniki z obydwu stron prowadziły rozmowy przed kilku miesiącami.

Wykopaliska

we Florencji

W tych dniach zostały zakończone prace restauracyjne około najstarszego kościoła Florencji, t. j. San Pietro a Scheraggio.

W czasie tych prac restauracyjnych odkryto cały szereg wspaniałych zabytków sztuki z czasów początków chrześcijaństwa.

W krypcie starej znaleziono wiele grobów z czasów etruskich. Ponad to wiele pomników z epoki romańskiej.

):*:(

Obrona przeciwgazowa w Japonji

Widok z lotu ptaka na Tokjo, podczas likcyjnego napadu gazowego, w czasie tygodnia obrony przeciwgazowej w Japonji.

Badanie stopnia zanieczyszczenia rz. Białej

Z polecenia Urzędu Wojewódzkiego starostwo grodzkie powołało do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie sprawdzenie stopnia zanieczyszczenia rzeki Białej pod względem chemicznym i bakterjologicznym, wskutek doprowadzenia do tej rzeki ścieków fabrycznych i wód gospodarczych z zakładów przemysłowych.

Narazie zostanie zlustrowanych 17 zakładów m. in. Chackiela Bekkera, Tewela Fuksa, Owsieja Żółtka, Izaaka Markusa, T-wa Elektryczności, E. Beckier, łaźnia żydowska.

Winni nie posiadania urządzeń filtracyjnych, względnie w stanie zaniedbanym będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej z art. 243 ustawy wodnej, który przewiduje grzywnę w wysokości do 3000 zł.

———x———

Jeszcze jedna szkoła powszechna
w pow. białostockim

Do p. inż. St. Michałowskiego, starosty powiatowego w Białymstoku, zgłosiła się w dniu wczorajszym delegacja komitetu budowy 7-klasowej szkoły powszechnej w Goniądzu z prośbą, aby zechciał objąć protektorat nad budową. P. Starosta przychylił się do prośby delegacji.

Jest to jedenasta szkoła powszechna, jaką wznoszą na terenie pow. białostockiego.

———x———

Ile kosztowało urządzenie bulwarów
8 tysięcy robotniko-dniówek

W związku z oddaniem do użytku publicznego bulwarów na terenie parku wojewódzkiego lansowane są przez pewne osoby pogłoski, że koszt urządzenia bulwarów pochłonął olbrzymie sumy z budżetu miasta (mówią o 300 tys. zł.), które mogłyby być—zdaniem tych osób—użyte na bardziej pożyteczne cele.

Wiadomość ta jest tendencyjnie fałszywa. Być może stoją one w związku z olbrzymiemi sumami (600 tys. zł.), wydanemi w swoim czasie na urządzenie parku w Zwierzyńcu (nie wiadomo na co i za co). Jak ustaliliśmy na podstawie zestawień rachunkowych—ogółem urządzenie bulwarów kosztowało 34 tys,, z czego kwotę prawie 22 tys. zł. uzyskało miasto, jako subwencję na zatrudnienie bezrobotnych, a resztę pokryło z funduszów miejskich.

Jeśli wziąć pod uwagę, że miasto uzyskało ładny objekt, jakim są bulwary, oraz że przy ich urządzaniu przepracowano około 8 tysięcy robotniko-dniówek, na co poszła lwia część pieniędzy — stwierdzić można, że pieniądze wydano celowo i oszczędnie.

Jak się dowiadujemy—w najbliższych dniach rozpoczną się dalsze roboty na terenie parku, mianowicie przy budowie alei, jaka ciągnąć się będzie od ul. Mickiewicza przez dotychczasowe terytorjum seminarium nauczycielskiego do ul. Wersalskiej i Zwierzyńca.

Przy robotach tych będzie zatrudniona większa liczba bezrobotnych.

Główni winowajcy zajść kwietniowych staną niebawem przed sądem
Epilog burzliwego strajku włókienniczego

Na początku r. b. w poszczególnych fabrykach w Białymstoku obniżono cennik płac robotniczych. W związku z tem wśród robotników włókienniczych zapanowały tendencje strajkowe. W rezultacie, dnia 16-go marca strajk się rozpoczął.

Sytuację tę postanowił wyzyskać centralny komitet K.P.Z.B., polecając okręgowemu komitetowi K.P.Z.B. w Białymstoku odbudować lewicę związkową, zlikwidowaną w roku 1932, wykorzystać nastroje mas robotniczych i opanować ruch. Odbudową lewicy związkowej zajęli się z ramienia partji: Lejba Lejwe, sekretarz OK.K.P.Z.B. w Białymstoku, Wolf Wołkowyski i Szachne Webman.

Po rozpoczęciu strajku włókienniczego, Lejwe, Wołkowyski i Webman, wykorzystując niezadowolenie większości robotników włókienniczych ze stanowiska PPS, przeforsowali na zebraniu strajkujących 18 marca swoje postulaty i utworzyli komitet strajkowy z osób, radykalnie nastawionych. Do komitetu weszło 14 robotników, a Lejwe, Wołkowyski i Webman, którzy zajęli czołowe stanowiska, rozwinęli działalność agitacyjną. Dążeniem ich było za wszelką cenę wyprowadzić tłum na ulicę, pchnąć do awantur i ekscesów, doprowadzić do starć z policją i rozpowszechnić strajk przez wciągnięcie do strajku robotników wszystkich zawodów.

Na licznie odbytych wiecach Lejwe, Wołkowyski i Webman w swych przemówieniach urabiali przekonanie, że Polska Partja Socjalistyczna i Ch. D. prowadzą zgubną politykę dla strajkujących, że przywódcy pozostają w kontakcie z fabrykantami, że robotnicy nie mogą liczyć na czyjąkolwiek pomoc, a muszą walczyć na własną rękę i ściśle podporządkować się decyzjom komitetu strajkowego; nadto dowodzili, że zwycięstwo akcji strajkowej może nastąpić tylko przez demonstracje uliczne bowiem w ten sposob zmusi się władze i przemysłowców do kompromisu.

Na skutek tego rodzaju agitacji i zabiegów Lejwe, Wołkowyskiego i Webmana już w pierwszych dniach strajku miały miejsce na terenie Białegostoku wypadki wtargnięcia tłumu robotników do czynnych fabryk i usunięcie przemocą pracujących, a mianowicie do fabryk Markusa, Alperna i Zalcmana, Sokola i Zylberfeniga, Polaka i Machaja. W dniu 19 kwietnia rozagitowany tłum robotników (250 osób) udał się do Wasilkowa, gdzie, wspólnie z miejscowymi robotnikami różnych gałęzi przemysłu, wtargnął do fabryki Repelskiego, zmusił siłą pracujących robotników do porzucenia warsztatów oraz częściowo zniszczył urządzenia fabryczne i surowce.

W dniu 20 kwietnia na zebraniu szewców w lokalu PPS Lejwe i Wołkowyski rzucili hasło, wyjścia na ulicę z demonstracją. Tłum 500 szewców wykonał skwapliwie rzucone hasło, jednak do zaburzeń nie doszło dzięki interwencji policji. Po rozproszeniu demonstrantów koło lokalu PPS, Lejwe i Wołkowyski oraz Webman poczęli zatrzymywać rozchodzących się i skierowywać ich do huty szklanej na ul. Łąkową w celu usunięcia przemocą pracujących tam robotników. Po upływie przeszło pół godziny pod hutą zebrało się około 500 osób. Część tłumu wtargnęła na podwórze huty, przybyły oddział policji rozproszył demonstrantów. Robotnicy huty w obawie przed gwałtem pracę jednak porzucili. W czasie rozpraszania tłumu rzucano kamieniami na policjantów, przyczem, wobec zdecydowanie opornego stanowiska uczestników zbiegowiska, policjanci zmuszeni byli użyć pałek gumowych.

Tegoż dnia na poufnem zebraniu komitetu strajkowego Lejwe, Wołkowyski i Webman przeforsowali postanowienie, aby strajk włókienniczy zgeneralizować, a jednocześnie wyprowadzić tłum strajkujących na ulicę, sprowokować zajścia z policją i wogóle nadać wystąpieniom charakter jaknajbardziej bojowy. W okresie trwania strajku na terenie miasta rozkolportowano znaczną ilość bibuły komunistycznej.

W rezultacie wszystkich tych zajść, Lejwe, Wołkowyski i Webman zostali aresztowani i niedługo staną przed sądem, albowiem akt oskarżenia przeciwko nim już został sporządzony.

Rozpoczęcie robót przy budowie
Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na posiedzeniu ukonstytuował się zarząd budowy, do którego weszli: p. wojewoda Michałowski—prezes, dr. A. Piasecki — wiceprezes, prof. Echeński — sekretarz, p. Snieżko — zastępca sekretarza, dr. J. Szymański — skarbnik, dyr. Riegert—zastępca skarbnika. Równocześnie ukonstytuowały się dwie sekcje: finansowo-propagandowa i techniczna. Do pierwszej weszli pp.: dr. Szymański (przewodniczący), ks. dziekan Chodyko, Wajnrach, Snieżko, inż. Riegert, Bekker, Markus i dyr. Wieczorek; do drugiej p.p.: inż. Seredyński (przewodniczący), inż. Choroszucha, inż. Liszyc, inż. Giryn, nacz. Glinka i Zecer. Pozatem przyjęto plany i projekty budowy, uchwalono ogłosić przetarg na budowę i przystąpić natychmiast do robót ziemnych oraz zawrzeć odpowiednią umowę z magistratem.

O.W.P. gniazdem awanturników

Swego czasu w Tykocinie doszło do awantur, wywołanych przez grupę O.W.P., która usiłowała odbić kilku zatrzymanych awanturników - kolegów. Obecnie policja ustaliła nazwisk głównych podżegaczy tych ekscesów i zatrzymała Witoldów Kaczyńskich (ojca i syna), Franciszka Rancelewskiego, Bolesława Nowaka i Aleksandra Kałudzińskiego.

Zwiększenie nadzoru nad grzebaniem zwierząt

Na terenie wojew. białostockiego są miejscowości nie posiadające grzebowisk zwierzęcych. W tych zaś miejscowościach, w których istnieją grzebowiska są one często źle urządzone lub pozostają w stanie zaniedbanym. Powoduje to rozpowszechnienie się zaraźliwych chorób zwierzęcych.

W celu zwalczania tych chorób urząd wojewódzki zwrócił się do starostów z pismem aby zarządzili utrzymywanie grzebowisk w należytym stanie. Każda miejscowość powinna z reguły posiadać własne grzebowisko, jednak, w zależności od miejscowych warunków, starostowie mają prawo zezwolić gminom wiejskim na urządzenie jednego wspólnego grzebowiska dla kilku wiosek w promieniu do 3 klm.

M. U. P.

Dziś program rozgłośni w ogrodzie miejskim następujący: godz. 18 min. 30 — 19 min. 10 koncert, 19.10—19.25 kącik Ligi Morskiej i Kolonjalnej, 19.25 — 19.40 koncert, 19.40—20 Na widnokręgu—feljeton z Warszawy, 20—20.45 koncert, 20.45 — 20.55 Dlaczego Białystok zmienia swój herb, 20 55—21.30 koncert.

O lepsze oświetlenie nowego bulwaru

Nowowybudowany bulwar w parku wojewódzkim na przestrzeni 1 klm. alei oświetlony jest 38 lampami elektrycznemi. Spacerowicze uskarżają się, że oświetlenie jest niedostateczne.

Pożądanem byłoby, by magistrat zwrócił się do elektrowni o zwiększenie ilości świec w lampach, gdyż 60-świecowe lampy nie wystarczają.

———x———

Urodzaj na podrzutki

W dniu 30 ub. m. o godz. 8 zrana przy ul. Kupieckiej 49 zostało podrzucone dziecko płci żeńskiej w wieku około 4 miesięcy. Dziecko umieszczono w ochronce miejskiej przy ulicy Jurowieckiej 7.

— Tegoż dnia o g. 19 do kawiarni Anny Tucholskiej (Marszałka Piłsudskiego 42) przybyła była jej służąca Mina Sobol, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania i, korzystając z nieuwagi właścicielki, pozostawiła za kontuarem swoje dziecko płci męskiej w wieku około 8 tygodni i oddaliła się w niewiadomym kierunku.

———x———

Sołtys i jego zastępca pod sądem
Skazani za defraudację

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Nicefora Bilewskiego i Jerzego Szaczko, oskarżonych o to, że pierwszy, będąc sołtysem wsi Morze przywłaszczył sobie 1525 zł. 18 gr. z pieniędzy zainkasowanych od mieszkańców tejże wsi tytułem podatków państwowych i samorządowych, a drugi jako zastępca przywłaszczył sobie 3.042 zł. 37 gr.

Obu skazano na 2 lata więzienia z zawieszeniem wyroku na 3 lata pod warunkiem, że Bilewski zwróci zdefraudowaną sumę w ciągu 1 roku 6 miesięcy, a drugi w ciągu 2 lat 6 miesięcy.

Nowy punkt sprzedaży mięsa

Celem szybkiej wyprzedaży zapasów produktów w miejskiej taniej jatce, zarząd miejski dla dogodności konsumentów utworzył drugi punkt sprzedaży mięsa przy Siennym Rynku w budce Nr. 1.

Produkty mięsne w hali przy ul. Zamenhofa i na Siennym Rynku od dziś sprzedawane będą po cenach bardzo niskich.

Radca Izby Rolniczej

W obecności p. starosty, inż. St. Michałowskiego, odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Okręgowego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych. Dokonano wyboru radcy Izby Rolniczej w Białymstoku.

Wybrany został p. Sochor, jeden z najbardziej czynnych działaczy społecznych i zasłużonych rolników.

Zakończenie kolonij
dla dzieci z Niemiec

Jutro, w sobotę, odbędzie się w Czarnej Wsi i Zabłudowie uroczystość zakończenia kolonij dla dzieci polskich z Niemiec. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz administracyjnych i organizacyj społecznych.

Nowe okręgi kominiarskie

Urząd wojewódzki skierował do starosty grodzkiego pismo, komunikujące, że m. Białystok podzielone zostało na 2 okręgi kominiarskie zamiast dotychczasowych 3. Pierwszy okręg pozostaje bez zmian, natomiast drugi i trzeci będą odtąd stanowiły jeden okręg.

Osobiste

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna urlop wypoczynkowy starosta grodzki dr. Józef Zak. Zastępować go będzie wicestarosta p. Godzisz.

— Z dniem dzisiejszym rozpoczyna 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy naczelnik sądu grodzkiego p. sędzia Malarski.

Narodziny miljonera
w Polsce

Rzecz ta będzie miała miejsce w połowie września. Przybędzie Polsce człowiek, którego majątek wynosić będzie okrągło miljon, a może nawet dwa miljony. I jest to tak pewne, jak dwa a dwa jest cztery. Oczywiście wszyscy wiedzą, że tym miljonerem będzie ten, kto wygra główną wygraną w piątej klasie, której ciągnienie rozpoczyna się 7 września. Nie jest wykluczone, że szczęśliwy los znajdować się będzie w rękach dwuch lub czterech osób. W każdym razie narodzą się pół— lub ćwierć miljonerzy.

Jeśli jednak wygrana padnie na los, który już wygrał raz w jednej z poprzednich klas, szczęśliwy gracz otrzyma dwa miljony.

Prócz tego szczęśliwca, czy szczęśliwców przynajmniej 50.000 ludzi musi wygrać. Kilkaset tysięcy, kilkadziesiąt tysięcy, kilka tysięcy czy kilkaset złotych.

Nic też dziwnego, że w połowie września zobaczymy tyle rozradowanych twarzy na całym obszarze Rzeczypospolitej. W tej chwili każdy posiadacz losu cieszy się nadzieją, która w loterji klasowej bardzo często się spełnia.

Wycieczka do Wilna
na III Targi Północne

Cena w klasie II zł. 14.60
„ „ klasie III zł. 9.80
w obie strony na podstawie kart uczestnictwa w cenie 1 zł., które nabyć można w tutejszej ajencji P.B.P.

„ORBIS"

Wyjazd z Białegostoku 3 września (z soboty na niedzielę) o godz. 2.18 w nocy
Wyjazd powrotny z Wilna 4-go września o godz. 20 m. 45.
Zapisy przyjmuje się do soboty 2-go września do godz. 12 w poł. tylko w ajencji P.B.P. „Orbis" w Białymstoku ul. Marsz. Piłsudskiego 14. tel. 1-71

Loterja Zw. Rezerwistów
Sprzedaż losów i wydawanie fantów na R. Kościuszki

Od wczoraj rozpoczęła się na Rynku Kościuszki sprzedaż losów, oraz wydawanie fantów loterji, urządzonej na rzecz Zw. Rezerwistów w Białymstoku.

Cena pojedyńczego losu, których ogółem jest 5 tysięcy, wynosi 20 groszy. W liczbie wygranych znajduje się szereg fantów b. wartościowych.

Z uwagi na szczytne hasła, przyświecające Związkowi, oraz na cel, na jaki dochód będzie przeznaczony — na cele kulturalno-oświatowe — nie wątpimy, że loterja będzie miała powodzenie.

Ogłoszenie przetargu

Kasa Chorych w Białymstoku ogłasza przetarg na dostawę sześciuset (600) m. p. drzewa opałowego twardego, loco, skład Kasy. Oferty w zapieczętowanych kopertach składać do Zarządu Kasy przy ul. Warszawskiej Nr. 1, do godz. 12-tej dnia 9 września 1933 r. Do oferty należy dołączyć kwit Urzędu Skarbowego na złożone wadjum w wysokości 3% wartości oferowanej dostawy.

DYREKCJA.

W jakim języku
mają być prowadzone księgi handlowe

Obowiązujący u nas kodeks handlowy nie zawiera przepisów, dotyczących języka, w jakim mają być prowadzone księgi handlowe. Mogą zatem być prowadzone zarówno po polsku, jak i w jęz. obcym. O ile jednak chodzi o księgi handlowe, t. zw. „uproszczone", prowadzone przez kupców na zasadzie par. 3 Rozp. Min. Skarbu z dnia 13.IV 1932 r., to księgi te mogą być prowadzone w obcym języku europejskim żywym i jego literami, ale tylko za zgodą władz skarbowych.

Do udzielania tego rodzaju zezwoleń upoważnione są w wypadkach wyjątkowych Izby Skarbowe. Zasadniczo zatem mogą być księgi uproszczone prowadzone tylko w języku polskim.

Rzeźnia miejska w lipcu

W lipcu w rzeźni miejskiej dokonano uboju 753 sztuk bydła rogatego, 2169 cieląków, 297 baranów, 616 sztuk nierogacizny. Pozatem rzeźnia miejska przeprowadziła oględziny mięsa, przywożonego z pobliskich miasteczek, a mianowicie 16.306 kg. mięsa wołowego i 276 kg. wieprzowiny.

Najwyższy poziom techniki dźwiękowej i wizualnej

APOLLO
Dziś początki: 6¹⁰, 8¹⁰, 10¹⁰
Ceny od 75 gr.
Ulgowe nieważne.—Dla dzieci 50 gr.

Triumf polskiej twórczości filmowej

POD TWOJĄ OBRONĘ

Film ten wyw. bez przerwy stołeczn. kino „Apollo"
149 DNI
764 przedstawień
obejrzało go
687.500 osób
(7 krotnie jak Białystok)

Marja Bogda
Adam Brodzisz
Tekla Trapszo Zofja Lindorf
Wład. Walter B. Samborski

KONSORCJUM
poleca węgiel i koks w ładunkach wagonowych oraz tonnowych z dostawą na miejsce z najgłębszych kopalń koncernu Robur
Biuro mieści się przy ul. Sienkiewicza 17 m. 8, tel. 11-42, 11-43.

Dr. GAWZE
(Spec. chorób uszu, gardła i nosa)
przeprowadził się na
Rynek Kościuszki 7 m. 9
(wejście frontowe) tel. 5-34
gdzie i ordynuje.

Dr. LEA BOMASZOWA
(akuszerja i chor. kobiece)
ul. Marszałka Piłsudskiego 31. (Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9—1 i 4—8 wiecz.

E. L. GOLDBERG
LeKarz-Dentysta
Białystok, ul. Sienkiewicza 34 (róg Nadrzecznej) tel. 7-67.
powróciła
Przyjmuje od godz. 4 do 8 wiecz.

Czytajcie „Dziennik"

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia w domu inteligentnym. Pragnie zająć się gospodarstwem domowem, Grunwaldzka 40.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor: Lucjan Duczyński.